Nr. 223. Lwów. — Środa dnia 29. września. **Rok 1886.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie --zł. 75 ct.	Miesięcznie . 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie . 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Prenumerata datuje tylko od 1 i 15.

Numer kosztuje 4 centy.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes. Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl. Schulerstrasse 14 — Rudolf Moses, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą **10** ct od wiersza petitowego za pierwszy raz, a **5** ct. za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie **30** ct. od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Michała Arch.
Jutro: Hieronima Wyz.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 5 m. 58·0 Długość dn. g. 11 m. 43·9
Zachód „ g. 5 m. 41·9 Ubyło „ 3·9 min.

Czas odnowić przedpłatę.

Administracja PRZEGLĄDU uprasza o wczesne odnowienie przedpłaty, bo przy zmianie kwartału i wobec tego, że przybywa ciągle mnóstwo nowych prenumeratorów, może się znowu okazać brak egzemplarzy dla tych prenumeratorów, którzy mają zwyczaj spóźniać się stale po kilka, a czasami i po kilkanaście dni z odnowieniem przedpłaty.

Administracja PRZEGLĄDU zawiadamia nadto, iż od 1 października będzie PRZEGLĄD znowu wychodził w wielkim formacie, i że będzie drukował dwie, a jeżeli miejsce pozwoli, to nawet trzy równocześnie powieści.

Piszą nam z Wiednia pod datą 25 b. m.:

(□) Niektóre sprawy z najświeższych dziejów mogą być już dzisiaj wyjaśnione, a to wyjaśnienie potrzebnem jest dla zrozumienia sytuacji.

Cesarz i cesarzowa rosyjska złożyli w roku zeszłym wizytę cesarstwu austrjackiemu w Kromieryżu. Tego roku musiała nastąpić rewizyta. Gdy jednak podróż cesarza wraz z cesarzową austrjacką okazała się na razie niemożliwą, rewizyta zaś odkładaną być nie mogła, przeto ułożona została i wykonana w zastępstwie i w zadosyć uczynieniu wymaganiom kurtoazji podróż arcyksięcia Karola Ludwika wraz z małżonką arcyksiężną Marją Teresą do Peterhofu. Podróż ta miała zatem znaczenie wyłącznie etykietalno-dworskie, ogólno towarzyskie, żadnego zaś innego; nie stała w związku wcale z polityką, nie była do niej przywiązana żadna misja, oznaczała wszelako zawsze, że między oboma dworami panującemi nie zostały przerwane stosunki osobiste, które od dwóch lat nawiązane były.

Pod względem spraw bułgarskich nie zawarto ani w Kissingenie ani w Gasteinie żadnych specjalnych umów — porozumiano się jednak w zasadzie co do jednej sprawy.

Stosunek pokojowy z Rosją nie byłby mógł być utrzymany, gdyby był książę Aleksander pozostał w Sofji. Była to, jak wiadomo, osobista już sprawa cara. Więc ks. Bismark postawił kwestję tak: czy można narażać stosunek z Rosją z powodu osoby ks. Aleksandra? Na to odpowiedział i on i hr. Kalnoky, że nie można. Było zatem zadecydowano, że ks. Aleksander zostanie usunięty, że go Rosja usunie. — Jakim sposobem, w to już Austrja i Niemcy nie wchodziły, nie potrzeba nawet zapewniać, że o spisku i zamachu nic zgoła nie wiedziały, ani w nim rąk nie maczały. Co więcej, na pewno twierdzić można, że nawet i car i Giers o rodzaju spisku i zamachu nie wiedzieli — lubo oczywista agenci rosyjscy mieli polecenie p r a c o w a ć w Bułgarji nad usunięciem księcia.

Powyższa decyzja w skutkach swoich politycznych zawiodła księcia Bismarka. — Zdawało mu się, że się skończy na usunięciu księcia Aleksandra — nie przewidział zaś, że sam ten fakt będzie już znaczył, jak to widzimy, zupełne zapanowanie Rosji nad Bułgarją, bez potrzeby okupacji. Oczywista, że i hr. Kalnoky wcale a wcale tego nie przypuszczał, konsekwencje zaś dzisiaj już widoczne i na przyszłość grożące stały się niemałym ambarasem i dla Austrji i dla Niemiec. Jedno uzyskano, że osobisty przyjazny stosunek z carem został utrzymany. Dla tego też w stosunkach trzech cesarstw nic się nie zmieniło. — *Nemzet*, organ p. Tiszy, może więc śmiało utrzymywać, że związek poprzedni z Niemcami pozostał niezmieniony. Tak jest—nie było żadnego przymierza i nie ma go; oświadczenie zeszłoroczne hr. Kalnoky'ego zupełnie fałszywie wiele osób interpretowało, jak to w *Przeglądzie* było już zaznaczono.

Po pierwszych pięciu latach ustało było porozumienie podwójne, zawarte przez hr. Andrassyego; nastąpiło potem porozumienie potrójne, ustne, ogólnikowe, polegające na zapewnieniu o dobrej woli, o osobistem porozumiewaniu i znoszeniu się z sobą trzech cesarzy i trzech ministrów spraw zagranicznych, lecz bez żadnych stypulacyj, bez żadnych zobowiązań, bez żadnych paragrafów, z pozostawieniem każdemu z trzech państw zupełnej swobody ruchów, bez układania przyszłości — jedynie tylko uznano potrzebę w każdym razie, cokolwiekby się zdarzyło, porozumiewać się i starać się o ułożenie *modus vivendi* pokojowego, ażeby wojna nie rozwiązała puszki Pandory z różnolitemi kolizjami i nieszczęściami. Więc takie porozumienie nie przeszkadza, że mogą powstawać ciągle nowe trudności, jak to właśnie teraz ma miejsce. Więc może *Nemzet* zapewniać, że się nic nie zmieniło, a równocześnie może *Pester Lloyd* oznajmiać w tonie urzędowym:

„Bezwarunkowo bez żadnej podstawy poruszono z Wiednia sprawę kompensat z powodu sprawy bułgarskiej. P o l i t y k a a u s t r o - w ę g i e r s k a n i e p r z y j m u j e a n i m e t o d y p o d z i a ł u s f e r i n t e r e s ó w, a n i m e t o d y k o m p e n s a t. Nie ma żadnej takiej linji w Bałkanach, u której byłaby granica dla naturalnych interesów Austro-Węgier, i nie ma żadnej kompensaty, któraby mogła tworzyć przeciwwagę niekorzyści, wynikającej stąd dla Austro-Węgier, gdyby którekolwiek państwo na któremkolwiek terytorjum Bałkanów osadziło się jako dominujące. Austro-Węgry nie mają wcale zamiaru dążyć do jakichkolwiek osobnych dla siebie korzyści, tak w Bułgarji jak w Serbji i w Rumunji. Tak, jak nasza monarchja mimo geograficznie korzystnej pozycji wstrzymuje się od wszelkiego mięszania się do wewnętrznych spraw tych państw, musi też żądać, żeby i inne państwa tak samo czyniły. Jest to jedyna forma kompensaty, która ze stanowiska Austro-Węgier może być przyjętą.“

Gdy atoli Rosja Bułgarją, a nadto i Rumelją opanować zamierza, a prawie już opanowała, więc ten postulat polityki austro-węgierskiej staje się iluzorycznym. Ten stan rzeczy świadczy, jakie zachodzą trudności i kolizje, a przecież i stosunek do Niemiec i stosunek do Rosji nie został zmieniony; w jego ramach są możliwe wszelkie kolizje i zmiany jednostronne i nigdy ten stosunek zmienionym nie zostanie — aż po zbyt wielkich stratach i upokorzeniach przyjdzie do wojny — za późno. Także zaś jest faktem, że przyśpieszenia tej wojny nikt doradzać nie chce i nie może.

Kurjer Poznański notuje, że dotąd pruska komisja kolonizacyjna kupuje ziemię tylko w powiecie gnieźnieńskim. Nabyła tam już dobra rycerskie Komorowo, Łubowo, Łubówko i Ruchocin, zawierające razem 7861 morgów.

Inne włości pójdą podobno w tym powiecie niezadługo na subhastę i pomnożą obszary na kolonizacją przeznaczone.

Nadto ajenci niemieccy zakupują gospodarstwa chłopskie, mianowicie gnieźnieński korespondent *Kurjera Pozn.* podaje fakt, że już niektóre gospodarstwa po wysokich cenach zakupiła komisja w tym powiecie, żeby je odprzedać kolonistom niemieckim.

Tak tedy rzucono najprzód rękawicę powiatowi, w którym stała, że tak powiemy, kolebka naszych dziejów, gdzie zasiadali na królewskim tronie pierwsi władzcy naszego narodu, gdzie spoczywają ciała św. Wojciecha, Dąbrówki, bł. Jolanty, z którym się wiążą wspomnienia najdawniejszej przeszłości naszej.

W powiecie tym miasta prawie czysto polskie, jak Gniezno, Kłecko, Witkowo, Czerniejewo, Powidz, Mielżyn, liczą razem 20.912, wsie zaś 44.797, razem tedy 65.709 ludności, która przynajmniej w 4/5 jest polską, a która niebawem ma uledz przewadze niemieckiej własności.

Większa własność powiatu gnieźnieńskiego obejmuje około 70.000 hektarów, znajdujących się w ręku 128 właścicieli. Według obliczenia dość ścisłego własność ta równoważy się dzisiaj co do właścicieli; połowa jej znajduje się w ręku 55 właścicieli Polaków (35.079 hektarów), a druga połowa w ręku 73 właścicieli Niemców (35.325 hekt.)

Obrona sojuszu austro-niemieckiego.

Już jeżeli nie co innego, to sama kurtoazja nakazywała półurzędowym dziennikom austrjackim wystąpić w obronie sojuszu austro-niemieckiego, skoro tak namiętnie, a przytem tak brutalnie poczęła *Nordd. Allg. Ztg.* usprawiedliwiać zachowanie się ks. Bismarka. Za demagogów, opłacanych przez Francję, za demokratów, nienawidzących monarchizm, ogłosiła ona tych, którzy poważyli się powątpiewać w uczciwość uczciwego maklera; a toż dopiero początek, jutro zaś będą socjaliści, a pojutrze się okaże, że to Polacy ich podmówili. I to kogoż? Oto *Nową Pressę*, *Tagblatt* i inne centralistyczne pisma, które denuncjowały nas jako wrogów austro-niemieckiego związku.

Na szczęście tym razem nie my daliśmy początek do podejrzywania uczciwości berlińskiej. Z tem wszystkiem wypadało, aby i ze strony austrjackiej zabrzmiał głos, nastrojony na tę samę nutę, w jaką uderzył organ żelaznego kanclerza. Póki sojusz istnieje, trzeba go było bronić. Więc zadania tego podjęła się *Stara Presse* i oto zamieściła artykuł, który tu, jako dość zajmujący, powtarzamy w całości.

Artykuł ten opiewa:

„Już od dawna nie polemizowano tyle w europejskich dziennikach i parlamentach, co w przeciągu pięciu ostatnich tygodni tj. od czasu, gdy wakuje tron bułgarski. Nie jest to zaprawdę przypadkowe zjawisko, a tylko dowód, jaką doniosłość posiada kwestja wschodnia, w której dziś sprawy bułgarskie pierwszorzędną odgrywają rolę. Wszystkie wpływowe dzienniki w Anglji, w Rosji, Niemczech i w Austro-Węgrzech rzuciły się do zamętu walki i wyjaśniły w imieniu opinji publicznej interesa, których każde z tych państw powinno bronić. Niestety nie wiele jest pożytku z tej polemiki; pokazało się znowu, że publicystyczna i parlamentarna polityka każdego kraju idzie o wiele dalej, aniżeli polityka oficjalna, co zresztą nie może dziwić, gdyż opinja publiczna z obowiązku swego reprezentuje w polityce *jedynie życzenia i żądania*, podczas gdy rządy dążyć mogą w zewnętrznej polityce jedynie do tego, *co się da osiągnąć*.

My nie mięszaliśmy się do tej polemiki. Wystosowywaliśmy jedynie od czasu do czasu, przy sposobności, słów kilka pod angielskim, lub rosyjskim adresem, aby wykazać, że nie może istnieć w Austrji ani taki mąż stanu, ani taka partja, która z powodu krótkiego wzroku lub małoduszności zgodziłaby się bez wahania na zaspokojenie apetytu panrosjanizmu, lub na to, aby sobie John Bull dobył kilka kasztanów z rosyjskiego ognia. W niektórych dziennikach i ciałach ustawodawczych — przedewszystkiem zaś w sejmie węgierskim — znaleźli się jednak mężowie, którzy poszli jeszcze dalej, i nietylko że uznali ustalenie państwowych interesów na Wschodzie jako rzecz obowiązku patrjotycznego, lecz także posunęli się do sceptycznego roztrząsania tych zasad i aljansów, które od lat siedmiu tworzą podstawę polityki europejskiej. Owóż, jak się nam zdaje, nie wielki przyniosło to pożytek. Tak zwane „interesa“ występowały tu najczęściej w szacie frazesów dających wiele do myślenia, a znowu sceptyczne roztrząsanie wzajemnego do siebie stosunku cesarstw środkowo-europejskich wydało rezultat, którego niepodobna zazdrościć sceptycznym patrjotom. Sceptycyzm w dziedzinie wiedzy jest niezawodnie jednym z najlepszych środków pomocniczych przy badaniu, mającem prawdę na celu, ale w polityce bywa on aż nadto często ojcem niezgody.

Oczywiście, że nie mogło być inaczej, jeśli przeważna część badań polemicznych w sprawie Bułgarji opierała się na dwóch kardynalnych błędach.

Mówiono ciągle, że upadek ks. Battenberga jest z jednej strony dziełem rosyjskiej samowoli i potęgi, — z drugiej zaś wynikiem małoduszności gabinetów berlińskiego i wiedeńskiego. Rzecz łatwa do pojęcia, że moralne tryumfy rosyjskiej polityki w dzisiejszej formie byłyby nie przyszły do skutku, gdyby Austrja i Niemcy uważały za rzecz stosowną utrzymać Battenberga w Sofji. Ale zdaje nam się, że nie życzono sobie tego, ponieważ Battenberg wogóle nie był już do utrzymania, a nie dlatego, jakoby tak chciała Rosja, lecz ponieważ naród bułgarski nie potrafiłby utrzymać ks. Aleksandra na tronie. Kto tylko z jaką taką uwagą śledził przebiegu walk politycznych w Bułgarji w przeciągu ostatnich lat sześciu, kto wyrobił sobie dokładne pojęcie o politycznej indolencji i niedoświadczeniu Bułgarji, oswobodzonej obcą ręką, ten musiał przewidzieć, iż przy najbliższej sposobności znajdzie się znowu w Sofji minister, metropolita i oficerowie, którzy z powodu intryg, ambicji, lub dla rubla porwą się na zamach, jaki dnia 21 sierpnia miał miejsce. A lud bułgarski byłby także wobec dalszych wypadków zachowywał się tak samo obojętnie, jak wtedy, gdy Battenberga wleczono do Reni. Zwrot w wypadkach bułgarskich w ciągu ostatnich tygodni nie jest przeto jedynie wynikiem samowoli rosyjskiej, lecz da się także wyjaśnić słabością i poziomemi instynktami narodu bułgarskiego. Ten ostatni wzgląd musi być poczytany jako tak ważny, iż wedle naszego mniemania Battenberga nie utrzymanoby nawet wtedy, gdyby wbrew Rosji, Turcja lub które inne mocarstwo użyło swego całego wpływu celem zachowania księcia Aleksandra na tronie.

Jeśli przeto w Wiedniu i Berlinie już dzisiaj oddano go na ofiarę, to stało się to z pewnością w formie koncesji, danej w zamian za inne ważne koncesje i w przewidywaniu, że późniejsze gwałtowne strącenie Battenberga z tronu przez Petersburg nie dawałoby najmniejszej nadziei pozyskania jakichkolwiek koncesyj. A jeśli te przewidywania są słuszne, to nie mogą być słuszne zarzuty, które wyżej wspomniany sceptycyzm podnosi przeciwko wartości i podstawy austrjacko - niemieckiego sojuszu. Bo w chwili, gdy w Wiedniu i w Berlinie uzyskano przekonanie, że pozycja ks. Aleksandra nie da się utrzymać, należało przecież przewidywać także częściowe przywrócenie tego wpływu, który Rosja aż do roku 1883 posiadała w Bułgarji.

Trzeba było nie dopuścić tego za żadną cenę, powiadają sceptyczni patrjoci, nie wzdrygający się nawet przed wojną z Rosją. A więc Austro-Węgry miały się rzucić na oślep w wojnę, nie wiedząc nawet kogo będą miały po swej stronie jako przyjaciela i czy nie pomnoży się liczba nieprzyjaciół; więc nasza monarchja winna była Rosji wypowiedzieć wojnę, jakkolwiek Austro-Węgry nie miały nigdy zamiaru zająć miejsce Rosji w Bułgarji i jakkolwiek Rosja nigdy ani jednem słówkiem nie zdradziła zamiaru poddania w wątpliwość naszej sfery interesów na półwyspie bałkańskim? I gabinet wiedeński miał spróbować tej równie dzielnej, jak — samobójczej polityki, miał nawet Niemcom wypowiedzieć sojusz jeszcze zanimby jawnem się stało, iż tryumfy rosyjskiej polityki rzeczywiście zachwiały polityką Austro-Węgier na przestrzeni między Dunajem i morzem Egejskiem, — wszystko zaś dlatego tylko, ponieważ istnieją politycy, którzy w zapale rusofobji mniemają, że ministrowi z wiedeńskiego Ballplatzu dość wypowiedzieć jedno życzenie, aby się stało wszystko, czego pragną Austro-Węgry, a raczej nasi szowinistyczni politycy, uparci jak kozły.

Na razie niepodobna przypuszczać, iżby generał Kaulbars, który właśnie przybył do Sofji, miał spocząć odrazu na łożu wysłanem różami z Kazanliku. Nam się zdaje, że Petersburg będzie się musiał uzbroić jeszcze w sporą dozę cierpliwości i roztropności, zanim wierny z jednej strony stanowczo pokojowej polityce cara, z drugiej strony zdobędzie sobie taki wpływ w Bułgarji, jaki konieczny jest do rozwoju wiadomej jego polityki wschodniej. Wszak minęły już czasy, kiedy Sobolew lub Ernroth byli w Sofji wszechwładni, a rzecz równie pewna, że tak samo w Berlinie i w Wiedniu, jak w Londynie nie ma nikt chęci rozwiązać uzdy zdobywczej a brutalnej polityce Katkowów.

Owóż jeśli tak rzeczy stoją, to jeszcze jest dla nas ta patrjotyczna nadzieja, iż w razie gdyby Rosja przybrała groźną postawę, Berlin prędzej zwróci się do Austro-Węgier, aniżeli do naszego sąsiada na północnym Wschodzie. Nie rozumiemy jednak zarzutu, jakoby sojusz austrjacko-niemiecki był bez wartości, choć przecie Niemcom nie nastręczyła się jeszcze sposobność rzucić swej potęgi na szalę Austrji lub Rosji. — Najmniej zaś pojmujemy ów zarzut, jeśli on pochodzi od tych, którzy od lat siedmiu na podstawie doświadczeń wyrażali przekonanie, iż sojusz austrjacko-niemiecki z powodu podwójnego frontu może śmiało wszystkim komplikacjom stawić czoło. Z tej strony — a mamy tu na myśli polityków grupy Apponyi, Horwáth, Iranyi — mogliśmy się przecież spodziewać, iż wprzód zaczekają na skutki misji Kaulbarsa lub na gwałtowny krok Rosji, zanim orzekną, iż niemiecki kanclerz postanowił nie stawać Rosji w drodze. Muszą więc teraz ci zapaleńcy polityczni w zamian za schlebianie rusofobijnemu szowinizmowi swych wyborców przyjąćodpowiedź, którą w ostatnich dniach dała im niemiecka prasa inspirowana. Zdaje się nam, że lepiej byłoby bez tej odpowiedzi. Miejmy przynajmniej nadzieję, iż sceptyczna polemika przyczyni się nie do zakłócenia politycznych sympatyj, ale do wyklarowania poglądu na wspólne życzenia i interesa Austro-Węgier i Niemiec.“

Drobiazgi polityczne.

Zajęci sprawami ważnemi, obchodzącemi bądź całą Europę, bądź stanowisko, jakie w niej zajmuje monarchja austro-węgierska, nie mieliśmy czasu na notowanie głosów prasy czeskiej, mających być wyrazem opinji czeskiego narodu. Zresztą, od chwili wypędzenia z Bułgarji przez ajentów rosyjskich księcia Battenberga, nie przynosiła nam prasa czeska nic innego, jak same zachwyty dla Rosji, korzenie się przed jej potęgą, admiracja dla jej „rozumnej i szlachetnej“ polityki. Oczywiście takie sympatje Czechów do Rosji byłyby ważnym symptomatem i na szali wypadków europejskich mogłyby zaważyć, gdyby Czechy i Czesi mieli jakiekolwiek znaczenie w Europie. Ale że go nie mają, że nawet Rosja do tych czeskich sympatyj nie przywiązuje wielkiej wagi, więc rzecz prosta, taka „nieodwzajemniona czeska miłość“ miała tylko uboczną i bardzo podrzędną wartość w rozwijającej się obecnie fabule dziejowej.

Inne jednak ma ona znaczenie na polu wewnętrznych spraw austrjackich. Tu daje i dawać powinna sporo do myślenia, tu pokazuje, że „sprzymierzeniec“ nasz w Radzie państwa w rzeczach zasadniczych, bo dotyczących najważniejszych stosunków międzynarodowych, chadza drogami, które nic z naszemi wspólnego nie mają. Potwierdza to przytem inna jeszcze okoliczność, ta mianowicie, że jednocześnie z admiracjami dla Rosji, otworzyła swe szpalty prasa czeska napaściom na Polaków. Nie ma dnia, żeby w tym lub owym czeskim dzienniku nie było jakiegoś docinku, jakiejś złośliwej uwagi, jakiegoś chodaj w końcu nawet akademickiego artykułu o charakterze Polaków, usiłującego odrysować nas w najgorszem świetle.

Jeden przykład wyjaśni sposoby, jakich używa prasa czeska do zdeskredytowania nas przed swoimi czytelnikami. *Narodni Listy*, organ tak zwanych „młodych Czechów,“ to jest doktrynerów obozu liberalnego, zaczął w szeregu artykułów zastanawiać się nad potrzebą „zdemokratyzowania“ Polaków. Jako podstawa tych artykułów stało twierdzenie, że Polacy nie są narodem demokratycznym, lecz szlacheckim, arystokratycznym, skostniałym w średniowiecznych przesądach, nienawidzącym oświaty etc., że nasi przodownicy i mężowie stanu z nader małemi wyjątkami dążą do tego, aby szkół nie zakładano, że nasze duchowieństwo (*Narodni Listy* są bezwyznaniowe) szerzy ciemnotę i przesądy; że my z pobudek arystokratycznych prześladujemy Rusinów etc. etc. Jako zaś dowód, że to wszystko prawda, przytoczono tę okoliczność, iż w naszym języku dotąd wieśniak nazywa się *chłap*, i że my dotąd, mówiąc do wieśniaków lub o nich, nazywamy ich *chłapami*.

Owóż czytelnik, nie znający języka czeskiego, nie pojmie co w tem jest tak zdrożnego i dla czego wyraz „chłop“ byłby czemś tak zbrodniczem. Żeby to zrozumieć, trzeba wiedzieć że po czesku *chlap* znaczy „łotr“, „niecpoń“. — Organ młodoczeski nie uważał jednak za właściwe objaśnić swych czytelników, że „chłop“ nie ma w polskim języku tego znaczenia, co w czeskim, lecz znaczy to samo, co czeski wyraz „*sedlak*“, a przeto ubliżającym wyrazem wcale nie jest, tak jak nie jest niemiecki *Bauer*, francuski *paysan*. Dla *Nar. Listów* było to na rękę, iż jego czytelnicy oburzą się na Polaków, na ich inteligencję i szlachtę, za to, że tak poniżającego używają wyrazu do oznaczenia całej warstwy narodu.

Nie dość na tem. Aby poprzeć tę argumentację *Nar. Listów* p. Gregr, poseł do Rady państwa i redaktor tego pisma, opowiada taką anegdotę korespondentowi *Dziennika Poznańskiego* na dowód, jakie przesądy szlacheckie panują w Polsce:

„Podczas obrad nad cłem naftowem w komisji, Hausner — przyznasz pan, jeden z najwybitniejszych posłów waszych — miał mowę. Siedziałem obok Grocholskiego. Wywody Hausnera trafiały mi do przekonania, a jego odwaga w wypowiedzeniu sądu obudzała mój podziw. Hausner przestał mówić, a dr. Grocholski odezwał się do najbliżej siedzących:

— „*Eh! przecież to chłopska krew!*“

Trzeba być bardzo lekkomyślnym i liczyć tylko na to, że p. Grocholski nie zechce zrobić p. Gregrowi zaszczytu w zadawaniu mu kłamu, aby takie rzeczy opowiadać i drukować. — My, którzy wszyscy znamy p. Kazimierza, wiemy dobrze, że jest to insynuacja nieszlachetna, jakkolwiek idąca może na rękę p. Gregrowi i jego politycznym przyjaciołom.

Ale wracając do rzeczy, oświadczyć musimy prasie czeskiej, że nas wcale nie martwi, ani oburza ta nienawiść, jaka zieje teraz z jej szpalt do naszego narodu. Byliśmy zawsze zdania, że przywiązanie Czechów do nas, z którem się popisywali przed paru jeszcze laty, było sztucznym wyrobem chwilowej sytuacji politycznej. W sercu, które ma same admiracje dla Rosji, trudno aby się mieściło jakiekolwiek dodatnie dla nas uczucie. W każdym razie jest to dobrem, że Czesi sami pragną uleczyć naszych ideologów z tych sympatyj słowiańskich, jakie żywili naprawdę do nich a może tylko okłamywali siebie, że żywią. Taka kuracja jest zdrowa.

Dyskusja publicystyczna o zachowaniu się Niemiec względem Austrji w sprawie bułgarskiej długo jeszcze — jak się zdaje — trwać będzie, a jaką do niej w obu tych państwach przywiązują wagę, widać już z tego, że podług wiadomości otrzymanych w Wiedniu z Berlina, autorem owego artykułu w *Nordd. Allg. Ztg*, który natychmiast roztelegrafowano w streszczeniu, jest nie kto inny, jeno sam kanclerz. *Se non e vero, e ben trovato*: gburowatym stylem, pogardą dla parlamentaryzmu, artykuł ten bardzo przypomina mowy kanclerza. Oprócz tego artykułu, któremu już dwa razy daliśmy miejsce w naszem piśmie — mianowicie w sobotnich telegramach i we wczorajszej relacji — i oprócz przytoczonego wczoraj głosu *Gazety Kolońskiej*, zasługują jeszcze na uwagę następujące odezwy. *National Ztg* pisze, że nie ma za co Austrja gniewać się na Niemcy, bo przecież przez nie wcale nie jest krępowana, może robić co się jej podoba i być pewną, że wtedy, gdy jej interesa istotnie będą naruszone, Niemcy podadzą jej pomocną rękę. Wypada z tego, że nie Austrja, lecz Niemcy będą decydowały o tem, gdzie jest nadwerężenie

austrjackich interesów. Warto więc zobaczyć jak je rozumieją Niemcy, a w tej mierze informuje nas *Post*: „Rosja zamierza tylko przywrócić dawniejszy swój wpływ w Bułgarji i wymusić na Porcie uznanie unji bułgarskiej. (Jak żeby Turcja już jej nie uznała!) Ale chce ona uczynić to dla swych bułgarskich przyjaciół, nie zaś dla swych przeciwników w Bułgarji. Czy to dla Austrji jest tak dalece przyduszającem *(erstickend)*, chwytającem ją za gardło *(halsumschnürend)*? Czyż, jeśli stronnictwo przychylne Rosji przyjdzie do steru w Bułgarji, to kraj ten już nieuniknienie stanie się biwakiem rosyjskim? Najzapaleńsi rusofile między Bułgarami będą musieli szanować dążność swego ludu do niepodległości i nie pójdą bezwzględnie na rosyjskim pasku. Gdyby Rosji gwałtem szło o zdobycie Konstantynopola, to pozyskawszy Bułgarów mogłaby w ich kraju założyć dépôt wojenne. Ale jakże to dalekie! Dziś Rosja potrzebuje Turcji przeciw Anglji, więc rozbijać jej nie będzie, owszem pielęgnować zacznie. Zajęcie tedy Bułgarji przez rosyjskie wojska mogłoby nastąpić w takim jeno razie, gdyby carat uczuł się pokrzywdzonym i rozdrażnionym przez dyplomacją europejską. Otóż celem niemieckiej polityki jest niedopuścić do tego rozdrażnienia, nic więcej. Przecież dotąd nikt nie naruszył niezależności bułgarskiej; dokąd - że więc opinja publiczna austrjacka pcha swój rząd? Cóż, do wojny z Rosją? O co? O Konstantynopol chyba, bo o nic więcej, a przecież na to miasto Austrja nigdy nie miała apetytu. Taka wojna byłaby tylko korzystną dla Anglji. no, a sądzimy, że nie warto wyciągać dla Anglików kasztanów z ognia, przynajmniej my, Niemcy, nie jesteśmy zdolni do takiej donkiszoterji“.

Jednocześnie półurzędowa *Gazeta Lipska* roztrząsa ewentualność sojuszu Austrji z Anglją, wypowiada zdanie, że ostatecznie do niego przyjść może i ostrzega. że w takim razie, jakikolwiek byłby wynik wojny z Rosją, Austrja nie może liczyć na pomoc niemiecką.

Za tę szczerość należy się Niemcom podzięka. Porozumienie z Niemcami jest dla Austrji konieczne, tego bynajmniej nie przeczymy, ale będziemy bardzo radzi, jeśli nasza monarchja, nauczona doświadczeniem co za zacz jest p. Bismark, mniej będzie ufała Berlinowi.

Co do sojuszu Austrji z Anglją, to możliwość jego już zdaje się nie istnieje. Wynika to z treści mowy tronowej, którą w sobotę odroczono parlament angielski do 10 listopada. W mowie tej powiedziano. że Anglja znajduje się ze wszystkiemi mocarstwami w stosunkach przyjacielskich i dalej tak brzmi: „Rokosz pewnej części armji bułgarskiej doprowadził do abdykacji ks. Aleksandra i do utworzenia rejencji, która obecnie kieruje zarządem księztwa. Czynią się przygotowania do wyboru nowego księcia w myśl traktatu berlińskiego...“ „W odpowiedzi na komunikat Porty do mocarstw, które podpisały traktat berliński—mówi dalej mowa tronowa—skonstatowałam, iż co się tyczy Anglji, nie nastąpi naruszenie tych warunków, jakie Bułgarji traktatami zaręczone zostały. Podobne zapewnienia złożyły także inne mocarstwa.“

Według dzisiejszego telegramu, *Times* tłómaczy ten ustęp jako zapowiedź tego, że Anglja zupełnie umywa ręce i nie będzie broniła od Rosji cesarstwa tureckiego, bo ono samo siebie nie chce bronić, owszem z zamkniętemi na niebezpieczeństwo oczami rzuca się w objęcia caratu.

Że istotnie przyszło już do porozumienia między Rosją a Turcją potwierdza stambulski korespondent *Pol. Corr.* „Lord Salisbury — czytamy w tem piśmie — przekonał się, że między caratem a Portą nastąpiło zbliżenie. Niezbitych na to dowodów dostarczył p. White. Z tego powodu zapanowało w gabinecie angielskim wielkie niezadowolnienie z p. Thorntona, co mu silnie dano do zrozumienia. Listem, przysłanym przez specjalnego kurjera, powołano go ze Stambułu do Londynu i tam zrobiono surową wymówkę za to, że nietylko nie przeszkodził zbliżeniu się Turcji do Rosji, ale nic nawet o niem nie wiedział. — Zalecono mu podać się do dymisji, na co on nie przystał, kazano mu więc wrócić do Konstantynopola, ale niebawem będzie usunięty po cichu z zachowaniem całej pensji.

W mowie tronowej, odraczającej parlament angielski jest także wzmianka o sprawie irlandzkiej. Mianowicie zapowiedziano złożenie osobnej komisji, która zbada stan dzierżaw na Zielonej Wyspie i rozpatrzy się w kwestji zakupna prywatnych ziemskich posiadłości w celu rozparcelowania ich i rozdania irlandzkim chłopom na prawach indemnizacyjnych. Mowa tronowa kończy się zaznaczeniem życzenia większości narodu, aby utrzymane było ściśle połączenie wszystkich części państwa.

Z Berlina donoszą, że w ministerjum wojny panuje gorączkowa czynność: przygotowuje się szereg militarnych projektów, które wniesione będą do parlamentu wnet po jego zebraniu się na zwyczajną sesją, co nastąpi w drugiej połowie listopada. Będzie — według tych projektów — znacznie powiększona polowa artylerja, przybędzie kilka nowych pułków jazdy i zostaną zorganizowane całkiem nowe instytucje techniczno-wojskowe, które będą miały charakter parków pomocnicznych. Przedewszystkiem więc idzie tu o urządzenie osobnego oddziału balonowego.

Korespondencje.

Poznań 23 września.

(Dr. K.) Dziś odbyły się tu wybory na posła do sejmu pruskiego w miejsce zmarłego Büchtemanna, Niemca, który należał do frakcji postępowej. System wyborów u nas jest taki, jaki u was istnieje w okręgach wiejskich, tojest prawyborcy wybierają wyborców, a ci znów — posła. Na kilka dni przed prawyborami wykładają listę prawyborców; każdy z nich ma prawo poinformować się czy nazwisko jego wpisano i jeśli nie, to w oznaczonym terminie założyć rekurs z przedstawieniem dowodów, że jest prawyborca. Dla ludzi zatrudnionych połączone to jest ze stratą czasu i kłopotami. Owóż korzystając z tego, magistrat nie wstawia do list wielu naszych prawyborców i tym sposobem w mieście przeważnie polskiem, jakiem jest Poznań, my już oddawna jesteśmy w mniejszości. Dodać trzeba, że Niemcy i żydzi zawsze idą w zwartym szeregu i nikomu ze swoich absentować się nie pozwalają, gdy znowu między naszymi dość jest opieszałych.

Z tych przyczyn przy prawyborach poznańskich, odbytych 16 b. m., straciliśmy dwa głosy w porównaniu z dawniejszą liczbą. Razem naszych wyborców było 84, a niemieckich 171 — zatem porażka nasza była niewątpliwa i szło tylko o zamanifestowanie zgodności na kandydata. Był nim pan Jan Krysiewicz i na niego przy pierwszem głosowaniu padło 77 głosów. Na Niemca Schmieda padło 82, a na Niemca Gäbla 68 — razem 150 głosów. Wypada z tego, że brakowało przy urnie i naszych i niemieckich prawyborców. Ponieważ nikt nie otrzymał absolutnej większości, więc przyszło do powtórnego głosowania. Tym razem wszyscy Niemcy i żydzi głosowali na Schmieda, kandydata frakcji postępowej. Otrzymał on 140 głosów i został posłem. Pan Jan Krysiewicz otrzymał za drugim razem 76 głosów.

W grudziądzkiem i brodnickiem odbędzie się wybór na posła do parlamentu w miejsce śp. Ignacego Łyskowskiego dnia 20 października. Naszym kandydatem jest p Leon Rybiński, niemieckim — eksminister Hobrecht, a *Gazeta Toruńska* przepowiada, że pomimo naszej przewagi a w skutek ospalstwa naszego, wyjdzie Niemiec.

Wiedeń 26. września.

(X.) Więc mamy już urzędowe, z ust pana Tiszy oznajmienie dalszego przebiegu akcji ugodowej, które potwierdza w zupełności wasze doniesienia. Na zapytanie w sejmie posła Helfy'ego, odpowiedział p. Tisza, że ustawa o przedłużeniu związku handlowo-cłowego Austrji i Węgier może być załatwiona odrębnie, bez oglądania się na taryfę cłową. To znaczy, że byle tylko zasada ponownie stała się ustawą — to szczegół, czyli taryfa cłowa, może osobno dopiero przyjść do skutku, albo też zostanie dotychczasowa taryfa. Wynika zatem stąd, że w tej chwili nie ma widoków, żeby po kontrowersji, która się ujawniła w notach obu rządów, przystąpiono do ponownych rokowań o taryfę cłową, a przeto i Rada państwa nad nią w tej sesji obradować nie będzie. Niemniej będzie zwołana wspólna konferencja handlowo - cłowa, albowiem kwestja przemytnictwa musi być wzięta pod osobne obrady na żądanie rządu austrjackiego. Jednakże, gdy obecnie właśnie ministrowie obu połów państwa zgromadzeni są w Peszcie, gdzie odbywają się narady wspólne, nie jest wcale wykluczonem, że osobiste zetknięcie się i dyskusja może doprowadzić do podjęcia na nowo rokowań o taryfę cłową. Podjęcie to bowiem, lubo nie warunkuje na teraz związku handlowo-cłowego, jednak bądź co bądź, raz nastąpić będzie musiało i nie pomoże tu wcale zwłoka. Chyba, że rządy oba, albo jeden z nich, byłyby zdania, że lepiej będzie sprawę odroczyć, niechaj nad nią nieco trawy porośnie, niechaj tymczasem umysły się uspokoją i niechaj ostatecznie odbędą się porozumienia względem zapobieżenia przemytnictwu. Wtedy może już łatwiej przyjdzie do ułożenia taryfy nowej. Nareszcie trzeba i to wziąć na uwagę, że restytucja pierwotnych stypulacyj, nienaruszonych jeszcze, nie jest wykluczona. Zależy ona od tego, jak się postawi Izba posłów. Gdyby rząd wiedział, że Izba posłów, tj. większość da się pozyskać dla tej restytucji, pod warunkiem, że równocześnie podjęte zostaną środki przeciw przemytnictwu; w takim razie nastąpiłaby restytucja i przyszłaby do skutku cała pierwotnie ułożona taryfa cłowa.

Nadzwyczaj pouczającą jest polemika organów tych, które były apostołami głównemi t. z. przymierza z Niemcami, a obecnie podają w wątpliwość jego wartość — z organem księcia Bismarka *Nordd. Allg. Ztg.* Warto zanotować np. te słowa *Neue fr. Presse*: „Nie życzenie podkopania stanowiska hr. Katnoky'ego, tem mniej mefistofelesowska ochota zatrucia stosunków między Niemcami a Austrją, sprawiają, że wschodnia polityka N i e m i e c wydaje nam się podejrzaną — *(bedeuklich)*. Widzimy, że musi się ona obrócić na szkodę austrji i nie możemy pojąć, żeby przyjaciel i sprzymierzeniec do celu tego świadomie dążył.

Cały świat widzi, że przymierze trójcesarskie pękło; na chwilę może dyplomatyczna sztuka tę szczelinę zakitować, lecz zdaje nam się, *„że bliskim jest już dzień, w którym Berlin będzie musiał wybierać między Rosją a Austrją.* Niechaj wtedy tam sobie przypomną, że podczas największej przyjaźni dla Rosji obawiali się tam, że ten dobry przyjaciel może się połączyć z Francją. przeciwnie Austrja jest pewnym i zaufanym sprzymierzeńcem.“

Nemzet zaś mówi ostrożnie: „Gdyby się u nas istotnie obudziła wątpliwość w wartość przymierza z Niemcami, stałoby się to nie na skutek artykułów w dziennikach. ale wskutek spostrzeżenia, że *przymierze to nie dotrzymuje tego, czegośmy po niem oczekiwali.*“ Trudno wszelako, żeby przymierze, które nie jest przymierzem mogło na wiele się przydać. Łudzono i łudzono się wiele lat, teraz zaczynają przezierać — lecz może znowu w delegacjach łuski na oczy zapadną. Od czegoż byłaby sztuka dyplomacji?

Dzisiaj w nowym gmachu uniwersytetu panuje wielki ruch, snują się uczęstnicy kongresu orientalnego, są i postaci śniade i czarne, z Egiptu i z Indyj. Sala świetnie wschodniemi rzeczami udekorowana. Będą dwa wykłady Polaków: dr. Hanusz o djalektologji ormiańskiej, prof. Straszewski o rozwoju idei filozoficznych u Indów i Chińczyków. Mają nadto przybyć i brać udział Wojciech hr. Dzieduszycki, Marjan Sokołowski, W. Lassota ze Stanisławowa, Berson, Hirschbaum, Przezdziecki Konstanty z Warszawy, Bondi z Mińska. Bardzo licznie reprezentowane są Afryka, Azja, Anglja i Rosja. Zajmujące będą wykłady Bhondarkara uczonego brahmina o studjach sanskryckich; ks. Rolanda Bonapartego o lingwistyce nowej Gwinei, Vamberi'ego o dwóch poetach środkowo-azjatyckich.

Z Izby sądowej.

(Autonomja wiejska).

W *Kurjerze rzeszowskim* czytamy:

W godnym opłakania stanie znajduje się nasza autonomja wiejska. Doszliśmy już rzeczywiście do tego, że dobra gospodarka po wsiach należy u nas do najrzadszych wyjątków. Gdziekolwiek uchyli się tylko zasłona wiejskiego samorządu, wszędzie bezrząd, nieudolność, nieład, a nierzadko nawet i kradzieże. Dowodu na okoliczność tę dostarcza każdorazowa prawie kadencja naszych sądów przysięgłych, wśród której zawsze prawie przypadają do osądzenia sprawy naczelników o sprzeniewierzenie funduszów gminnych. Przy tej sposobności wykrywa się także cała godna ubolewania gospodarka gmin, brak wszelkiego nadzoru i kontroli ze strony Rad powiatowych. Bieżącej kadencji również stanął przed sądem przysięgłych wójt gminy Pławo, Jan Madej, pod zarzutem zbrodni sprzeniewierzenia 281 złr. 63½ ct. z funduszów gminnych. Obwiniony stoi na najniższym stopniu inteligencji, o czytaniu i pisaniu nawet mowy nie ma, mimo to jednak przez dłuższy czas sprawował urząd naczelnika gminy.

Dzienniki kasowe prowadzone były przez pisarza gminnego — w najwyższym nieporządku. Przedsięwzięte dnia 15. czerwca 1885. z polecenia wydziału Rady powiatowej w Nisku skontro kasowe przez leśniczego (!) wykazało już wówczas deficyt w kwocie 197 złr. 81 ct., mimo tego jednak wydział tamtejszej Rady powiatowej nie uznał wcale za stosowne zasuspendować pana naczelnika w jego urzędowaniu, owszem urzędował on dalej aż do 15. grudnia 1885.

Wdrożone śledztwo ze strony c. k. prokuratorji państwa i zarządzone fachowe skontro wykazało brak w kwocie 281 złr. 63½ ct. Podsądny nie umiał dać żadnych wyjaśnień co do sprzeniewierzonej kwoty, przyznał się jednak, że raz będąc sądownie skazanym na grzywnę w kwocie 25 złr. za bitkę, grzywnę tę zapłacił z funduszów gminnych. Pan wójt był zresztą osobą wielce popularną we wsi, szczególnego miru używał on między radnymi, którzy lubili częstc

schodzić się na „cesje“ (sesje) u wójta, który przy tej sposobności suto ich podejmował i poił jak niebośkie stworzenia. Pisarz gminny był ślepem narzędziem w ręku wójta, do dziennika wpisywał to, co mu wójt kazał, a ten zatajał wiele dochodów jak to wykazało śledztwo.

Niedawno odbyła się przeciw Janowi Madejowi rozprawa główna pod przewodnictwem radzcy sąd. p. Tałasiewicza. Oskarżenie popierał zastępca c. k. prokuratorji p. Doliński, podsądnego bronił adwokat dr. Reich. Mimo całego materjału dowodowego, nagromadzonego przez prokuratorję, uwolnili sędziowie przysięgli Jana Madeja od zarzuconej mu zbrodni sprzeniewierzenia, przyczem nadmienić musimy, że na ławie przysięgłych zasiadali sami chłopi.

KRONIKA.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły jako wsparcie dla pogorzelców gminy Dźwinogród w bobreckim 500 zł., a dla pogorzelców miasta Kałusza 2500 zł.

Jego Ekse. p. Minister wyznań i oświecenia mianował profesora uniwersytetu, dr. Ferdynanda Źródłowskiego, prezesem, a profesora uniwersytetu, dr. Leonarda Piętaka, wiceprezesem komisji dla egzaminów państwowych prawniczo historycznych we Lwowie.

Wybory do Rady powiatowej. Na mocy §. 15 ordynacji wyborczej powiatowej, rozpisało c. k. Namiestnictwo nowe wybory do Rady powiatowej w powiecie Jasielskim, i wyznaczyło dzień wyboru dla grupy gmin wiejskich na 4 listopada, dla grupy gmin miejskich na 9 listopada, dla grupy większych posiadłości na 11 listopada b. r.

Do Rady powiatowej w powiecie Jasielskim wybierają:

grupa pierwsza większych posiadłości ośmiu (8) członków;

grupa trzecia miast i miasteczek sześciu (6) członków;

grupa czwarta gmin wiejskich dwunastu (12) człoków.

Henryk Sienkiewicz przybył w sobotę z Zakopanego do Krakowa, gdzie zabawi parę tygodni, poczem zamierza udać się do Konstantynopola, zanim rozpocznie pisać trzecią część swej trylogji, p. t. „Wołodyjowski“. Rzecz tę będzie drukował *Czas.*

Z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ministerstwo wyznań i oświecenia zatwierdziło akt habilitacyjny dra Bolesława Ulanowskiego, dopuszczający go jako docenta do wykładu prawa polskiego na Wydziale prawniczym Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Pan Oktaw Orłowski, właściciel dóbr Połowce, wybudował własnym kosztem prześliczną cerkiew dla gromady wsi Połowce, zaopatrzył ją w paramenta i obrazy, pędzla zdolnych malarzy, jak p. Kornela Ustjanowicza i innych. Wdzięczni włościanie ogłaszają gorące podziękowanie swemu dziedzicowi, wspominając o wielu innych dobrodziejstwach i łaskach, które z rąk pana Orłowskiego odebrali.

Profesor dr. Czyżewicz powrócił do Lwowa.

P. Józef Tretiak znany pisarz i autor cennych prac o Mickiewiczu, nauczyciel szkół wyższych, powołany został na posadę profesora przy seminarjum żeńskiem w Krakowie. Koło literacko-artystyczne wydało w sobotę na pożegnanie bankiet na cześć p. Józefa Tretiaka. W gronie obecnych znajdowali się dr. Antoni Małecki, rektor Radziszewski, rektor Zajączkowski, dr. Wrotnowski, dr. Kubala, malarz Horowitz, dr. Spasowicz z Petersburga i wielu innych.

Śluby w Krakowie. W sobotę odbył się ślub dra Karola Pieniążka, adwokata krajowego i radzcy miasta Krakowa, z panną Józefą Mikucką. Goście weselnych podejmowali u siebie z całą serdecznością rodzice panny młodej, państwo Leonowie Mikuccy.

W niedzielę wieczorem pobłogosławił w kościele OO. Karmelitów w kaplicy Matki Boskiej, ksiądz biskup krakowski związek małżeński między drem Zbigniewem Kniaziołuckim, adjunktem krajowego archiwum w Krakowie, a panną Stanisławą Janikowską, córką ś. p. Stanisława, profesora Uniwersytetu Jagiel., i Eufemji z Prylińskich. W podniosłych i rzewnych wyrazach przemówił ks. biskup od ołtarza do młodej pary. Po akcie kościelnym podejmowała pani Janikowska w swoim domu szerokie grono krewnych i przyjaciół. Pierwszy toast podczas wieczerzy wzniósł ksiądz biskup Dunajewski na zdrowie państwa młodych, poczem p. dyrektor Kieszkowski pił cześć matki pana młodego, ksiądz Jastrzębski na cześć księdza biskupa krakowskiego, a brat pana młodego dr. Seweryn Kniaziołucki z Wiednia na cześć matki panny młodej. Szereg toastów zamknął profesor Bobrzyński staropolskim „kochajmy się“. W ciągu dnia nadeszły liczne telegramy z powinszowaniem dla nowożeńców.

Losowanie sędziów przysięgłych. Na piątą zwyczajną kadencję sądów przysięgłych, która w lwowskim sądzie kryminalnym rozpocznie się dnia 11. października, zostali wylosowani jako główni przysięgli pp.: Jan Rawski, wł. realności; dr. Ludwik Postępski, lekarz; Ksawery Arbesbauer, sekretarz Towarzystwa asekuracyjnego austro francuskiego „Azienda“; Władysław Zygmunt Jaworski, wł. realności; Jan Czajkowski, wł. dóbr Pietniczany i Sarniki; Narcyz Modzelowski, wł. realności: Karol Klipunowski, sekretarz Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie; Juljusz Filipowski, wł. dóbr Bar; Józef Adam Baczewski, kupiec i wł. realności; Michał Kisslinger, wł. dóbr Krzywe; dr. Adam Horwath, adwokat krajowy; Feliks Biliński, wł. dóbr Huta obedyńska; Włodzimierz Urbański, wł. realności; Maurycy Hoffmann, wł. realności; Samuel Schmelkes Horowitz, bankier; Leon Bratkowski, blacharz i wł. realności; Jan Frankowski, wł. realności; Franciszek Szczerbicki, wł. realności; Maurycy Diamand, wł. realności; Jakób Menkes, wł. realności; dr Dyonizy Jamiński, adwokat krajowy; Markus Beer Eichler, wł. realności; Dawid Posner, dyrektor filji zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu; dr. Antoni Grott, dyrektor kancelaryjny Wydziału krajowego; Jan Aleksander Łuniewski, inżynier Wydziału krajowego; Eljasz Heiman, wł. realności; dr. Erazm Romanowski, adwokat krajowy; Władysław Gubrynowicz, księgarz; dr. Bronisław Lachowicz, docent uniwersytetu; dr. Maurycy Ambes, adwokat krajowy; Piotr Geilhofer, aptekarz; Zdzisław Obertyński, wł. Cieląża; Zygmunt Frey, kierownik generalnej agencji wiedeńskiego Towarzystwa ubezpieczeń; Kazimierz Szczepański właściciel realności; dr. Henryk Mehrer, lekarz; Jakób Boruch Dische, wł. realności.

Jako zastępcy sędziów przysięgłych zostali wylosowani pp.: Jakób Rentschner, kupiec; Ignacy Czaporowski, wł. realności; Józef Löw, wł. realności; Szymon Hescheles, wł. realności; dr. Józef Weigel, lekarz; Ludwik Kobierzyński, likwidator krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń; dr. Dawid Reitzes, lekarz; dr. Emanuel Machek, lekarz.

W ciągu tej kadencji, tj. od 11 października do 27 odbędzie się 11 rozpraw, a mianowicie:

Dnia 11 października Cipry Schiffmann i innych o występek z §§ 487 i 488 ustawy karnej; dnia 13 października Jurka Grądziela o zbrodnię podpalenia; dnia 14 Mikołaja Tuza o morderstwo, dnia 15 Fedka Onyszczaka o zabójstwo, dnia 16 Bartka Kołtyka o podpalenie i kradzież, dnia 18 Abrahama Karpa i innych o nadużycie władzy urzędowej, dnia 22 Iwana Pilińskiego o zbrodnię kradzieży, dnia 23 Tymka Tyśki o kradzież, dnia 25 Izaaka Tombaka o zbrodnię zabójstwa, dnia 26 Tekli Bałandziuch o zbrodnię dzieciobójstwa, dnia 27 Henryka Piecka o zbrodnię sprzeniewierzenia.

W sprawie premjowania bydła. Przy sprawozdaniu z wystawy bydła rozpłodowego podnieśliśmy już szczupły udział i bardzo małą liczbę nadesłanych okazów, nie dotykając wcale ich jakości i wartości, a pozostawiając ocenę w tym względzie ludziom fachowym i kompetentnym organom. Umieściliśmy też wynik premjowania najcelniejszych okazów i nie powracalibyśmy do tej sprawy, gdyby nie objaw ogólnego zdumienia, jakie wywołało zupełne pominięcie zaszczytnie znanej obory Jaćmierskiej, która sześcioma celującemi okazami była reprezentowaną. Nie chcemy wcale naruszać ważności wyroku komisji oceniającej — chcemy wierzyć, że miała ona jeżeli nie słuszne, to przynajmniej usprawiedliwiające powody takiego traktowania i postępowania. Dziwnem nam się w tem tylko to wydaje, że obora, która na zagranicznych wystawach i to w takim Szląsku wśród obór Arcyksięcia Albrechta, landgrafa Fürstenberga etc., w Peszcie, w Warszawie pierwsze otrzymuje nagrody, obora, o której honor i reputację Rada Oddziału gosp. sanockiego z komitetem centralnym formalną stoczyła batalję, po raz już drugi, od targu lwowskiego w r. 1881. po raz już trzeci takiej przez organa Tow. gosp. doznaje awersji, która zdawałaby się na zdeprecjonowanie tej obory być obli zoną.

W tym roku uwydatnia się to tem jaskrawiej, iż właśnie między nadesłanemi na wystawę okazami znachodziły się dwie sztuki, które na warszawskiej wystawie w czerwcu r. b przy konkurencji bydła tej samej rasy z takich obór jak Schüra, hr. Zamojskiego, hr. Artura Potockiego, hr. Łubieńskiego itd. przy udziale wyż 300 sztuk nie zwykły list pochwalny ale odszczególniający, wyjątkowy dyplom uznania otrzymały.

Do tego przybywa jeszcze drugi równie ważny jeżeli nie ważniejszy czynnik, jaki daje uzyskana cena, która jest właściwą miarą ocenienia praktycznego. Otóż jedna z tych sztuk zakupioną została przez reputowanego znawcę p. Jana Laisego, właściciela Zameczka pod Żółkwią, człowieka pracy, nie mogącego popuszczać wodzów fantazji lub jakimś ubocznym względom, mającego przedewszystkiem rachunek i pożytek na oku, za cenę 250 złr. najwyższą, jaką na wystawie podano, a bez opustu w dwójnasób tak wysoką, jak najlepsze premjowane sztuki przy 25°|₀ opuście osiągnęły. — Te fakta wpadają za nadto w oczy, i wobec owej głośnej sprawy Wystawy przemyskiej na której waga komitetowa bydła Jaćmierskiego od rzeczywistej po 200 kilo na jednej sztuce się różniła, co dopiero po przeprowadzonem oceniu stwierdzonem zostało, w obec przebiegu uzyskanej na targu w r. 1881. nagrody, naprowadzają na domysł, iż może coś więcej jak fatum ciąży przy ocenieniu bydła przez gal. Tow. gosp. na oborze Jaćmierskiej, której reputacja pomimo tej świeżej porażki na tem cierpieć nie powinna.

Że właściciel tej obory więcej kłopotu i biedy szukać i kosztów na wysełanie bydła na wystawę w obrębie i pod egidą Tow. gal. gosp. robić sobie nie będzie, zdaje się być prawdopodobnem, a dla Wystawy wyniknie na przyszłość ta niekorzyść, że nie zbierze i tej szczupłej ilości bydła, jaką miała tego roku, i że takie postępowanie do zachęcenia chodowców a do podniesienia chowu bydła wcale się nie przyczyni. *Dr. W. O.*

Pożar Kałusza. Urzędowe organa sprawdziły następujące daty co do pożaru Kałusza.

Pożar wybuchł dnia 21 b. m. o godzinie 8 wieczór, a podsycany silnym wichrem, zniszczył do szczętu 213 domów i 568 rodzin, składających się z 2640 głów, o kij żebraczy przyprawił.

Szkoda wynosi przeszło miljon złr. z których 189.895 zł. było w różny h towarzystwach ogniowych zaasekurowanych.

Pożar wybuchł w śródmieściu, zniszczył wszystkie kamienice, a stąd dostawszy się do zaułków, gdzie najuboższa warstwa ludności izraelickiej zamieszkiwała i nie była zaasekurowaną, ogromne zniszczenie poczynił.

O ratunku mowy być nie mogło, bo ogień szerzył się z niesłychaną szybkością; a każdy zajęty sobą, nie mógł opuścić swego domu, by nieść pomoc pogorzelcom.

Na drugi dzień po pożarze, ukonstytuował się komitet ratunkowy, zajął się zbieraniem składek w miejscu, a otrzymane latki w gotówce i naturaljach niezwłocznie między biednych pogorzelców rozdzielił wraz z udzieloną ze strony c. k. Namiestnictwa kwotą 300 zł.

Pomoc ta jednak jest niedostateczną; a chociaż komitet udał się do wszystkich gmin i obszarów dworskich w powiecie kałuskim, zaś c. k. Namiestnictwo zarządziło także składki we wszystkich powiatach kraju, składki te wszakże dotąd bardzo skąpo wpływają i ludność głód cierpi, a nie mając się w co odziać, nigdzie przenocować, wystawiona jest na śmierć głodową.

Nędza w wysokim stopniu rozwielmożniła się pomiędzy tą warstwą ludności i jak najspieszniejsza pomoc jest wskazana. Na widok tych nagich prawie, z głodu i zimna wynędzniałych postaci, litość zbiera, a jęki i płacze ich do głębi wzruszają.

Banda zbójecka. Z Bolechowa piszą, że w okolicy tamtejszej zapanował ogromny popłoch. Banda rozbójników z niepraktykowanem już oddawna zuchwalstwem nie tylko napada na przechodniów i przejeżdżających w celach rabunku, ale zagraża nawet życiu okolicznych mieszkańców. Dotychczas postrzelili już łotry kilka osób; jednę nawet okropnie poranili lotkami. To występowanie opryszków o tyle groźniejsze, że nie w odparciu, tylko zaczepnie używają broni palnej, dało powód do tem szybszego i energiczniejszego działania żandarmerji z Weldzirza i węgierskiego Torunia, która rozpoczęła już operacje swoje wraz ze strażą leśną.

„Ognisko domowe“. Wychodzące od trzech lat jedyne we Lwowie pismo literackie, przetrwawszy szczęśliwie początkowy perjod istnienia, czas trzech-letni, w jakim zwykle u nas pisma nowopowstałe upadają, przeszedłszy rozmaite koleje losu, rozmaite redakcje — cieszy się obecnie, co z przyjemnością zeznaczamy, wielkiem uznaniem i coraz to większą wziętością u publiczności.

W ostatnich czasach zaszły w składzie redakcji tego pisma znaczne zmiany, główne kierownictwo prowadzi bowiem od niedawna utalentowany i sympatyczny pracownik pióra, całą duszą pracy swej oddany, znający wybornie stosunki nasze na każdem polu i dający rękojmię, że pismo pod jego energicznem kierownictwem i nadal pomyślnie rozwijać się będzie. Ostatnie też numera „Ogniska“ odznaczają się równie korzystniej od poprzednich tak co do doboru treści, jak i opracowania tematów; spotykamy się tam z autorami, których imiona znane i uznane są powszechnie.

Konstatując ten fakt, chcieliśmy zwrócić uwagę publiczności na potrzebę poparcia jedynego u nas pisma literackiego, — które w danych warunkach sumiennie spełnia swoje zadanie.

Pod względem zewnętrznym prezentuje się „Ognisko“ bardzo elegancko, ryciny są zawsze starannie dobierane i wykonane bez zarzutu.

O technice malarskiej. Monachijskie *Technische Mittheilungen für Malerei* zamieściły rozprawę o technice malarskiej, zawierającą wiele zdrowych zapatrywań.

Piszą tedy między innemi:

„Od zniknięcia właściwych szkół w znaczeniu dawnych czasów, w których uczeń ściśle szedł w tropy mistrza, przyswajał sobie jego sposób po-

jęcia i wykonania tak w kierunku artystycznym jak technicznym i stawał się ogniwem w długim łańcuchu nieprzerwanej tradycji; od czasu powstania akademji, które przemieniły dawnych uczniów w niepodległych akademików, postępujących według własnego zapatrywania tą lub ową drogą, od tego czasu zniknęła w malarstwie wszelka ciągłość, wszelka — że tak powiemy — rzemieślniczość, a otworzyło się pole dla samodzielności, ale i dla dowolności. Jeżeli z jednej strony rzecz ta nie zasługuje na naganę, to stworzyła ona przecież z drugiej wiele niekorzystnego, zwłaszcza w kierunku techniki. Prawie każdy artysta postępuje dziś według swoich reguł, które niejednokrotnie sprzeciwiają się wprost regułom jego sąsiada lub konkurenta, każdy przy badaniu pewnego sposobu malowania pozostawiony jest swemu własnemu, krótkiemu doświadczeniu, nie wie nic o rezultatach prób podobnych, dokonanych przed nim i nie pozostawia potomnym również wiadomości o swej metodzie. Słowem, każdy musi poczynać dla siebie od początku. Ilu malarzy, tyle metod, a są i tacy, którzy ich mają po kilka. Jeden maluje wprost alla prima, inny podmalowuje blado i jasno, trzeci grubo i ciemno. Ten uważa płótno białe za najlepsze, ów szare itp. Jeden dodaje do farb dużo oleju, drugi nie wiele. Ci wykończają obrazy swoje za pomocą laserunku, inni uważają to za rzecz niewłaściwą. Wielu używa pokostu retuszującego Lucanusa, reszta posługuje się licznymi innymi środkami. Francuski pokost spirytusowy ma swych zwolenników i wrogów.

A jeżeli zdania pod względem sposobu traktowania są tak mocno podzielone, to jeszcze więcej pod względem farb. Nie masz prawie ani jednej farby, której trwałości nie podejrzywają, której nie odmawiają użyteczności. Cynober według jednych, narasta z czasem, według innych staje się mętnym. Kraplaki uważane są przez niektórych za konieczne przy mięszaniu tonów karnacyjnych, przez drugich uważane są za zbyteczne. To samo dzieje się z palonemi, ciemnemi okrami, z terra di Siena, z indyjską i angielską farbą czerwoną, z nowemi żółtemi i zielonemi farbami z chromu, arszeniku i miedzi, a głównie z rozmaitymi żółtymi, zielonymi i brunatnymi lakami, tudzież z asfaltem i minią.

Podobna rozmaitość istnieje co do środków spajających, jakich używają w naszych czasach w miejsce oleju lub jako przydatek do niego, jako to: wosk, balsam, kopajwy, mastyks, tamar itp. żywice. Jednem słowem, chemicy, farbiarze i malarze współubiegają się w wynajdywaniu środków, których użycie ma przechodzić wszystko, co dotąd istnieje. I jakiż skutek tego wszystkiego? Spojrzyjcie na najlepsze obrazy nowe obok dobrych starych i osądźcie sami".

Spotkanie z Matejką. Pan Roman Lech pisze w *Kurjerze codziennym:*

Około szóstej po południu zawołano, że pociąg zatrzymuje się pół godziny. Wyskoczyłem z rozpalonego wagonu i znalazłem się na platformie prusko-szląskiej stacji Cosel. Jestto, jak wiadomo, przeistoczona nazwa naszego Koźla. — Zakurzony, brudny i zmęczony, pomyślałem przedewszystkiem o umyciu się. Pierwszego z brzegu urzędnika zapytuję łamanym niemieckim językiem, gdzie jest *Waschzimmer*, i idę we wskazanym przez niego kierunku. — Za gmachami stacyjnemi widzę mały drewniany budynek z napisem *Toilette*, a przed nim z kluczami w ręku stoi jakaś niska figurka w czapce i mundurze posługacza kolejowego.

— *Kann man sich hier waschen?* — zapytuję owego cerbera umywalni.

— *Bitte!* — odpowiada i wprowadza mnie do małego przyciemnionego pokoju, gdzie znajduję czystą wodę, mydło, ręcznik, słowem wszystko, czego mi najbardziej potrzeba w tej chwili. Rozbieram się gwałtownie, a po chwili spostrzegam, że posługacz przypatruje mi się bardzo uważnie.

— Pan albo Polak, albo Czech — powiada jakby do siebie niezupełnie czystym akcentem.

— Polak — odpowiadam. — A wy jakeście to poznali?

— Abo to trudno poznać swojego? Pan i gada *deutsch* nie jak tutejsze .. no, i wygląda czegoś inaczej. A skąd pan? — dodał.

— Z Warszawy.

— A... z Warszawy!

W tonie, jakim to powiedział, było coś szczególnego; coś, jakby rzewność zadźwięczała w jego głosie; przebijało się uczucie, z którego sam nie zdawał sobie pewnie sprawy.

— A wy tu mieszkacie? — spytałem.

— O *ja* (tak); pracuję tutaj przy *Bahnie*. Ja się tu urodził i ojciec mój tu żył. Ale dawniej było tu inaczej — dodał, czyszcząc mi ubranie.

— Niby w czem inaczej?

— A ot, wolno było choć gadać po naszemu, a teraz i to zabraniają.

— Ale w domu przecież po polsku mówicie?

— Mówi się, to prawda; ale dawniej gadało się więcej. W kościele tylko jest liturgja po naszemu i ksiądz jeszcze Polak, a zresztą to *Alles deutsch*.

— A żona wasza Polka?

— Taka jak ja; Pan wie, co to nazywają *wasserpolaki*. A mój syn to już więcej Prusak.

— To już on wcale po polsku nie mówi?

— Z nami gada, ale on już nie taki jak my — i pokiwał głową.

Musiałem wyjść z gabinetu, bo przede drzwiami stało już dwóch kandydatów do umywalni. Gdym brał za klamkę, wstrzymał mnie.

— Panie, czy to prawda, że w *Krakau* jest taki dobry malarz, co się nazywa Matejko?

Zdumiony spojrzałem na niego. Był czerwony i powieki mu drgały.

— Prawda — rzekłem. — A czemu pytacie?

Na razie nie odpowiedział i spuścił głowę.

— Bo i ja także nazywam się... Matejko.

I odwrócił się szybko do oczekującego oficera, wprowadzając go do *Toilette*. — Widziałem go raz jeszcze. Matejko stał na platformie, pobrzękując kluczami, i nie spojrzał nawet na przebiegający pociąg.

Miasto Wołkowysk spalone niedawno, należy do najstarożytniejszych miast w kraju. Położony przy ujściu małej rzeczki Wołkowyż, dopływu Niemna. Wołkowysk był niegdyś zamkiem obronnym. W czasie najazdu Batego w r. 1240 miasto wraz z obwodem przeszło pod władzę Mendoga, księcia litewskiego. Lecz ten, wojując z Danielem Halickim, nie umiał utrzymać długo Wołkowyska w swych rękach; miasto przeszło znowu w posiadanie Rusi, aż w XIV wieku przeszło ostatecznie pod panowanie Litwy. W r. 1385 Jagiełło ustępuje obwód wołkowyski Witoldowi, ten zaś oddaje mu w zamian księstwo trockie. W r. 1387 Jagiełło w przejeździe z Wilna do Krakowa na ślub, gości w Wołkowysku i przyjmuje tu posłów krakowskich. W r. 1410 Wołkowysk spotyka straszna klęska; Krzyżacy palą miasto i uprowadzają w niewolę parę tysięcy ludu. Wołkowysk jednak podźwignął się wkrótce z tego upadku; miasto wzrasta szybko i ilość świątyń się powiększa; książę Witold funduje tu wspaniały kościół św. Mikołaja. W r. 1796 Wołkowysk został włączony jako miasto powiatowe do utworzonej wówczas chwilowo gubernji słonimskiej, zaś w r. 1803 staje się takiemże miastem gubernji grodzieńskiej. W r. 1811 miasto zostaje zniszczone i spalone. W dniach 15 i 16 listopada wojska Napoleona staczają pod Wołkowyskiem walną bitwę. Obecnie do chwili ostatniego wielkiego pożaru, który większą część i to najlepszą miasta obrócił w perzynę, Wołkowysk liczył do 8.000 mieszkańców i 1.000 przeszło domów. Posiada świątynię katolicką i cerkiew. Zamieszkały jest przeważnie przez żydów. Pożar zrządził szkodę dochodzącą do 800.000 rubli.

Cholera. Od niedzieli południa do poniedziałku w południe zachorowało w Peszcie 54 osób, wypadków śmierci było 16. Wypada z porównania z dawniejszemi datami, że liczba wypadków choroby wzmogła się o trzy na dzień, natomiast liczba śmiertelności spadła o dwa na dzień.

W mieście Raab zdarzył się jeden nowy wypadek cholery, również jeden był w Fiume, w Tryjeście cztery, w obwodzie tryjestyńskim dwa, z których jeden skończył się śmiercią.

Wycieczka do Satoralja Ujhely zabroniona. Z powodu szerzenia się cholery na Węgrzech ministerstwo zabroniło wyruszenia pociągu spacerowego, który w dniu dzisiejszym miał wyjechać z Przemyśla do Satoralja Ujhely na doroczną uroczystość winobrania. Wiadomość ta, doszła nas wczoraj tak późno, że pomieścić ją w numerze było już niepodobieństwem. Mimo to sądzimy, że wiele osób, które zamierzały uczestniczyć w tej wycieczce, w ostatnich dniach same cofnęły się od tego zamiaru, wobec coraz to groźniejszych wieści nadchodzących z krajów korony św. Szczepana, że przeto spóźniona wiadomość o cofnięciu pociągu znajdzie ich zupełnie przygotowanych. Innych wycieczkowców *quand même* zdaje się nic nie powstrzyma i innemi pociągami będą się starali dostać na miejsce, gdzie można zaopatrzyć się w zapas wybornych win.

Bójka z żydami. W Zawierciu, jak donosi *Warsz. dniewn.*, w dniu 7 b. m. przyaresztowano młodego człowieka w sukni zakonnej, na którym ciążyło podejrzenie, że udaje zakonnika w tym celu, aby łatwiej wyłudzać od prostego ludu pieniądze za obrazki kupione w Częstochowie. Aresztowany twierdził, że jest braciszkiem bernardyńskim w Krakowie i że wraca z Częstochowy, legitymował się zaś pruską kartką, upoważniającą do przejścia granicy, wydaną na imię wyrobnika Bajera przez urząd powiatowy w Katowicach.

Nazajutrz, dnia 8 września, gdy aresztowanego przyprowadzono do urzędu gminnego, celem odesłania go do urzędu powiatowego w Będzinie, tłum żydów szedł za nim z naigrawaniem, co wywołało oburzenie pomiędzy robotnikami katolikami, którzy korzystając ze święta, przechadzali się po ulicach miasteczka i po rynku. Pod wpływem oburzenia, robotnicy wszczęli kłótnię, a następnie rzucali kamieniami na dwa domy żydowskie, skutkiem czego trzech żydów i dwie żydówki poniosły lekkie obrażenia. Zajście to nie rozwinęło się w szerszą bójkę, dzięki energji dwóch strażników ziemskich, którzy przybyli na miejsce.

Wilki. Z gubernji wileńskiej donoszą, iż wilki, rzadko obecnie tępione, nadzwyczaj się rozmnożyły i rozzuchwaliły w ostatnich czasach. Zdarza się teraz, iż wilki gromadnie napadają na pasące się owce i trzodę chlewną. Niedawno zaszedł wypadek, iż wilki w biały dzień rzuciły się na stado owiec i zadusiły ich dwadzieścia, a przerażeni pasterze uciekli do wsi.

Sport. Ósmy dzień wyścigów jesiennych w Moskwie w poniedziałek ubiegły, miał przebieg następujący:

Do gonitwy koni dwuletnich o nagrodę kaukaską rs. 1500 na dwuwiorstowym dystansie, stanęły trzy konie: „Ordynat" p. Ursyna Niemcewicza, „Chorąży Swinka" p. L. Grabowskiego i „Lohngrin" hr. Niroda. „Chorąży" przed dystansem wysunął się naprzód i w 2 min. 48 sek. odniósł na sześć długości bardzo łatwe zwycięstwo, „Lohngrin" był drugim z nagrodą rs. 287.

Po nagrodę turkestańską r. s. 1000 poszło sześć koni w ich liczbie „Baronet" L. hr. Krasińskiego, „Kordecki" p. L. Grabowskiego, „Giaur" T. Dorożyńskiego i „Arkonja" p. Ursyna Niemcewicza.

Przodował „Baronet", ale na drugiej wiorście doszedł go „Kordecki" i po dość długiej walce z łatwością pozostawił go u słupa na pięć długości za sobą, zrobiwszy 2 wiorsty 100 sążni w 2 min. 53 sek.; pierwsza nagroda wyniosła rs. 900, druga rs. 225; „Giaur" był trzecim, „Arkonja" w chwili, gdy u dystansu dosięgała przodujących koni potknęła się, skutkiem czego jeździec spadł na szczęście nadwerężywszy sobie tylko zlekka prawą rękę.

Great attraction stanowił bieg 20-wiorstowy, do którego stanęło ośm koni, w ich liczbie „Kitchen Maid", jeżdżona przez pana St. Wotowskiego.

Wyścig poprowadziła i wygrała klacz pół krwi urodzona w Janowie, własność księcia Gagaryna, zostawiwszy najbliższego przeciwnika na 200 sążni za sobą; „Kalkuta" została zdystansowana, inny koń upadł ze zmęczenia, reszta folblutów stanęła w rozmaitych miejscach, nie kończąc biegu.

Zwycięzca przyszedł ze znaczną szybkością, bo w 32 min. 22 sek., czyli o 2 min. i 32 sek. prędzej, niż w roku zeszłym pełnej krwi „Taille Vent" Aug. hr. Potockiego.

Dowcip francuski. W piśmie *Family Herald* czytamy, że pewnego razu w czasie obiadu w licznem towarzystwie marszałek Manteuffel żywą prowadził rozmowę z obecnym tamże dyplomatą francuskim, który twierdził, że Francuzi co do gustu i zręczności przewyższają wszystkie narody. Dowodził nadto, że nie masz rzeczy tak brzydkiej, z którejby Francuz nie zdołał zrobić czegoś gustownego i pięknego. Manteuffel zaprzeczał temu, nareszcie zniecierpliwiony dowodzeniem przeciwnika, wyrwał ze swej brody siwy kędzierzawy włos, a wręczając go Francuzowi, mówił nieco podraźnionym głosem: każ pan z tego coś pięknego zrobić i okaż czynem prawdę swego twierdzenia. Francuz przyjął włos i odesłał znanemu sobie jubilerowi paryskiemu, a opisując mu całą scenę, polecił w imię patrjotyzmu zrobienie czegoś nader pięknego, dodając, że nie chodzi o cenę. W tydzień później marszałek Manteuffel odebrał małe zgrabne pudełeczko, w którem była prześliczna śpilka w kształcie orła pruskiego, tenże trzymał w szponach siwy sztywny włos, na obydwóch jego końcach zwieszały się dwie kuleczki złote. Na jednej był napis „Alzacja", na drugiej „Loteryngja", a na podstawie orła te słowa: „Trzymacie nas tylko na włosku".

Narodowa pieśń bulgarska, przy dzwiękach której szli do boju pod Śliwnicą i która im wszędzie towarzyszy, brzmi;

Szumi Marica
Okerwawena
Placze wdowica
Liuto ranena.
Marsz, marsz,
Generale nasz,
Raz, dwa, tri,
Marsz wojnicy!
Wojnicy mili,
Napried da werwim,
Sus siczki sili,
Balkan da minem.

(Szumi Marica zakrwawiona, płacze wdowa okrutnie zraniona. Marsz, marsz jenerale nasz, raz, dwa, trzy, marsz wojownicy. Wojownicy drodzy, naprzód idźmy i wszyscy zwycięsko Bałkan przejdźmy).

O zdrowiu króla bawarskiego Ottona krążą najsprzeczniejsze wieści. Niedawno powtórzyliśmy za jednem z pism, iż nieszczęśliwy monarcha czuje się cokolwiek lepiej. — Ostatni wiedeński *Fremdenblatt* zaś zaprzecza tej wiadomości, zapewniając, iż wie z kompetentnego źródła, że apatja króla Ottona wzmogła się: monarcha nie chce zupełnie jeść gorących potraw, je natomiast wszystko na zimno w znacznych ilościach i często w porze nocnej. Prowadzi z sobą głośne rozmowy, przyczem żywo gestykuluje; zresztą nic go nie zajmuje, a otoczenie swoje traktuje z największą obojętnością.

Kongres orjentalistów. Wczoraj, już po zamknięciu pisma otrzymaliśmy depeszę z Wiednia, donoszącą o otwarciu kongresu orjentalistów. Kongres otwarty został w nowym pałacu uniwersytetu. Protektor kongresu Arcyks. Rajner powitał zgromadzenie, wyrażając życzenie, aby i ten kongres przyczynił się do wzbogacenia umiejętności.

Minister oświecenia Gautsch, witając imieniem rządu tak świetne zgromadzenie wybitnych reprezentantów umiejętności, powiedział, że zgromadzeni nie bez słuszności wybrali na miejsce tegorocznego a umiejętności poświęconego zjazdu stolicę cesarską nad Dunajem, która położeniem swem i historją w równej mierze wiąże się ze Wschodem, i w której znajdą wiele rzeczy, obchodzących specjalnie ich interes.

Podczas gdy w innych krajach chęć rozszerzenia stosunków handlowych i kolonizacja były bodźcem do badania i studjowania Wschodu, starała się Austrja w pierwszym rzędzie uczynić praktycznie zadość politycznym potrzebom. Minister szkicuje historję powstania i działalności orjentalnej akademji w Wiedniu, która wykształciła wielu uczniów, którzy później zajmowali wybitniejsze stanowisko. Minister ogranicza się tylko do wyniesienia Hammer-Purgstalla.

Ale i uniwersytety austrjackie nie pozostały w tyle na tem polu, ale właśnie z Austrji wyszedł w ostatnim czasie prąd, dążący przez objęcie panujących idei Islamu do osiągnięcia jasnego i ogólnego poglądu na jego cywilizacyjne zjawiska. Całe szeregi dzielnych mężów walczą z panami, nie o palmę powodzenia, ale o zdobycie sobie honorowego tytułu powołanego współpracownika na dalszem polu umiejętności.

Wielkie i trudne są zakreślone zadania, — skończył minister — ale bogaty też jest rezultat dokonanej już pracy. Właśnie wasze stowarzyszenie mię dzynarodowe będzie pewną rękojmią do dalszego popierania studjów orjentalnych. Oby prace 7go międzynarodowego kongresu orjentalnego uwieńczone zostały jak najlepszym rezultatem!

Z Austrji uczestników jest 105, z Niemiec 59, z Francji 45, z Anglji 46, z Włoch 19, z Rosji 27, z Afryki 9, z Ameryki 6, z Azji 22. Oprócz naszych europejskich uczonych, zwracają uwagę Indjanie, uczony bramin Bhenderker, prawie czarny, w białym zawoju na głowie, zresztą po europejsku ubrany, ks. Roland Bonaparte, Vambery i inni.

Eksmiljoner. Przed paru dniami w izdebce na poddaszu w jednym z domów przedmieścia Pragi warszawskiej, w pobliżu rogatek grochowskich, zmarł 80letni starzec A. G., którego życie obfitowało w na rozmaitsze przygody.

Człowiek ten przed laty 30 był miljonerem w dosłownem znaczeniu tego wyrazu, a skończył prawie jak żebrak, gdyż na starość, lubo pod kościołem i na ulicy nie wyciągał do przechodniów ręki, otrzymywał od kilku osób stałe wsparcie, pozwalające zaledwie na utrzymanie nędznego życia.—

Młodzieńcze lata G. przepędził w mierności, zajmując skromną posadę w jednej z tutejszych dekasteryj sądowych. Niespodziany spadek po jakimś krewnym dał G. od razu krociową fortunę. Majątek olśnił młodzieńca, który porzuciwszy posadę, wpadł od razu w wir szalonego i zbytkownego życia. Warszawa jednak była dla G. zamałem polem, udał się więc za granicę i szalał tam dopóty, dopóki nie stracił spadku co do grosza. — Po kilku latach zniknięcia z horyzontu zamożnego i zbytkownego świata G. znów się pojawił, sypiąc pieniędzmi na wszystkie strony. Mówiono, z czem zresztą G. się nie taił, iż wygrał znaczną sumę w Baden-Baden i Homburgu, stawiając na kartę jakieś resztki oszczędzonej czy też podarowanej mu przez kogoś sumy. Szczęśliwy gracz został naprawdę miljonerem i nabył jeden z większych majątków pod Warszawą.

Zdawało się wszystkim, iż G. z wiekiem ustatkował się i doszedłszy znów do zamożności, dzięki kapryśnej fortunie, potrafi się od nowych szaleństw powstrzymać. Rzeczywiście przez kilka lat G., ożeniwszy się z córką jednego z bardziej znanych podówczas przemysłowców, prowadził cichy żywot, a nawet począł ujawniać pewną działalność na polu pracy obywatelskiej. Trwało to jednak dość krótko, gdyż niepoprawny marnotrawca, któremu pieniądze tak łatwo przychodziły, nie mógł usiedzieć spokojnie. Wyjechawszy za granicę pod pozorem kuracji, zabłądził znów do którejś z jaskiń, zwanych domami gry i tam zostawił cały majątek. Żona ze zmartwienia umarła, a G. po wielu latach włóczęgi za granicą, pełnej przygód wynędzniały i chory, powrócił do kraju. — Rodzina żony utrzymywała go z litości do końca życia.

Zdrowie w tym człowieku było rzeczywiście niespożyte, kiedy po tak burzliwie spędzonym żywocie doczekał się 80 lat wieku.

Urok. W warszawskim sądzie pokoju toczyła się temi dniami sprawa Joanny Czernińskiej, praczki, oskarżonej przez wyrobnicę i współlokatorkę, Walentynę Poświatową, o obelgi.

Tak przynajmniej brzmiała skarga, lecz przywołana powódka oświadczyła, że jej o obelgi nie chodzi, bo „w prędkości każdy może powiedzieć złe słowo".

— A więc dla czego skarżycie do sądu? — pyta sędzia.

— Bo ona mi zadała urok i nie chce go zdjąć, a ja ciągle odtąd słabuję — wyrzekła naiwna Poświatowa.

Oskarżona chciała się tłumaczyć, lecz sędzia nie dopuścił jej do słowa, zapytując jeszcze raz Poświatowej, czy popiera swoję skargę o obelgi.

— O to mi nie chodzi, tylko żeby ten urok zdjęła — odzywa się ponownie uparta powódka.

Naturalnie, iż kwestji „uroku" nie podnoszono, a sprawa została umorzoną.

Samobójstwa kobiet mnożą się w naszem pesymistycznem stuleciu. Znowu donoszą dzienniki, o śmierci jakiejś pani Natalji Hernmark, młodej przystojnej mężatki, która we Frankfurcie n. Menem odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru. Ubrała się ona do tej czynności jak na bal i włożyła sobie lufę w ucho.

Dante na tureckim indeksie. „Boska komedja" Dantego została zakazana w całem państwie tureckiem na zasadzie, iż jest wyszydzeniem wszystkich religji.

Wiadomości policyjne.

S k r a d z i o n o: srebrny mały kryty zegarek ze srebrnym łańcuszkiem, wartości 16 zł.; buty i dwadzieścia sztuk bielizny; klacz półtoraroczną maści czarnej i konia 3letniego maści gniadej z czarną grzywą, krajowej rasy, w Krystynopolu rolnikowi Kuźmakowi, w nocy na 24 m. b.

Z g u b i o n o: w drodze z Winnik do Lwowa srebrny zegarek czarno emaljowany, półkryty, z monogramem P. T. ze srebrnym łańcuszkiem z wisiorkiem; paszport Ignacego Kempfa, emerytowanego konduktora kolejowego, wydany przez starostwo Kamionce strumiłowej 12 sierpnia 1881 na 3 lata do Rosji, i dwie fotografje; złoty zegarek, kryty, z wygrawirowanym wieńcem, wraz ze złotym kluczykiem.

Z n a l e z i o n o: książki służbowe Iwana Krysy i Wasyla Żuka z z Zarzecza, pow. Mościska.

Z a k w e s t j o n o w a n o: trzynaście nowych książeczek elementarza ludowego; nowe buty; serwetkę znaczoną literami R. S 1/8 i kluczyk; dwie siekiery.

Z a g i n ą ł trzyletni pies, legawiec żółtej maści, z folwarku na Majerówce za rogatką Łyczakowską.

D w o j e s i w y c h p r o s i ą t przydybano samopas na ulicy Zielonej i oddano do komisarjatu trzeciej dzielnicy.

Część ekonomiczna.

Sprawozdanie z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej z d. 22. września 1886. Przewodniczący: Wiceprezes Izby p. Mendelsburg.— Po odczytaniu i zatwierdzeniu protokółu z poprzedniego posiedzenia p. Józef Liban przedkłada wniosek naglący o odpowiadające stosunkom obecnym oznaczenie rejonu fortyfikacyjnego w Krakowie i gminach przyległych wyjaśniając, że bardzo wiele budynków obciążonych jest zupełnie zbytecznie tak zw. rewersami demolicyjnemi, gdyż właściwa linja obronna wysuniętą została znacznie naprzód, a wiele dawniejszych warowni są już obecnie tylko koszarami. W obec ważności tej sprawy uchwalono na wniosek p. Stockmara uprosić prezesa Izby, aby wspólnie z szefem biura dr. Weiglem udał się do naczelnika inżynierji wojskowej i przedstawił temuż konieczność ponownego oznaczenia rejonu fortyfikacyjnego z uwzględnieniem zmiany zaszłej przez wybudowanie fortów wysuniętych, wskutek czego także rejon fortyfikacyjny powinien być odpowiednio zmieniony.

Następnie p. Maurycy Dattner przedkłada reskrypt c. k. starostwa w Wadowicach odnoszący się do budowy kolei lokalnej Biała-Wadowice-Kalwarja według którego kolej Północna zamierza skrócić rzeczoną linję przez połączenie jej z koleją państwową już w Zebrzydowicach, jakkolwiek według postanowień koncesji doprowadzoną być winna do Kalwarji. Gdy rekryminacje Izby podniesione w tym kierunku tak w dyrekcji kolei północnej jak i w ministerstwie handlu nie odniosły dotąd pożądanego skutku, uchwalono wnieść petycję do Izby poselskiej Rady państwa o wezwanie rządu, aby ze względu na postanowienia koncesji i na ważność ekonomiczną połączenia kolejowego w samej Kalwarji, znaglił kolej północną do doprowadzenia wychodzącej z Białej kolei lokalnej do samego miasteczka Kalwarja.

Z powodu szerzącego się coraz więcej fałszowania wiktuałów zamierza ministerstwo przedłożyć Radzie państwa projekt ustawy wprowadzającej dotkliwe kary za fałszowanie artykułów żywności. Ustawa ta upoważnia władze rządowe i gminne do odbywania rewizyj u handlarzy wiktuałów i do zabierania próbek w celu skonstatowania jakości dotyczących artykułów. Gdy postanowienia projektowanej ustawy wolność obrotu handlowego ograniczają, zażądało ministerstwo opinji Izby ze stanowiska handlowego.

Po dłuższej dyskusji uchwalono oświadczyć się za zaprowadzeniem projektowanej ustawy, albowiem fałszowanie artykułów żywności wymaga energicznej represji, a dotychczasowe postępowanie władz, które sprawy tego rodzaju traktują raczej zbyt pobłażliwie niż zbyt surowo, nie wznieca bynajmniej obawy, aby handel uległ za daleko idącym ograniczeniom.

Przyjęto dalej do wiadomości reskrypt ministerstwa handlu z d. 19 lipca b. r. l. 20.228 stanowiący, że jeżeli przemysłowiec wykonuje przemysł przez dzierżawcę lub zastępcę, uważanym być ma z tymże za jednę osobę i że dlatego dzierżawca lub zastępca nie ma obowiązku należenia co do swojej osoby do dotyczącego stowarzyszenia przemysłowego i oddzielnego ponoszenia wydatków na cele stowarzyszenia.

Odczytano dalej reskrypt namiestnictwa z d. 21. sierpnia b. r. l. 8.439 zawiadamiający Izbę, że ministerstwo oświecenia postanowiło założyć w Świątnikach państwową fachową szkołę ślusarską i uchwalono utworzyć z funduszów Izby dla uczniów tej szkoły 3 stypendja po 50 złr. rocznie.

Następnie uchwalono oświadczyć się za zaprowadzeniem prób urzędowych co do wytrzymałości przyrządów do destylacji przeznaczonych i zaopinjowano dotyczący projekt ustawy uzupełniającej przepisy o wypróbowaniu kotłów parowych.

Magistratowi król. gł. miasta Krakowa uchwalono odpowiedzieć, że projektowane przez Towarzystwo rolnicze w Krakowie wystawy targowe bydła rozpłodowego, trzody chlewnej i owiec na początku czerwca każdego roku w Krakowie na koszt miasta urządzać się mające, powinny mieć widoki powodzenia, lecz że nie należałoby dotyczącej umowy z Towarzystwem rolniczem zawierać na rok jeden z możnością odnowienia, lecz od razu conajmniej na trzy lata, ponieważ rezultat jednego roku nie może dać dostatecznej wskazówki co do intratności i potrzeby takiego przedsiębiorstwa.

Przyjęto następnie do wiadomości reskrypt ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 11 lipca rb. l. 2856, zawierający postanowienia, że fabrykantom spirytusu i handlującym tymże artykułem dozwolonem jest utrzymywanie w magazynach i ubocznych lokalnościach trunków spirytusowych na składzie w otwartych naczyniach i napełnianie tamże flaszek bądź własnych, bądź przez nabywców dostarczanych, byleby tylko napełnienie i opieczętowanie odbywało się w obecności kupujących.

Odezwę Izby handlowej w Brodach o zmianę ordynacji wyborczej co do powoływania zastępców, gdyż obecnie w razie opróżnienia się miejsc w ciągu kadencji powoływano jako zastępców tych, którzy po wybranych członkach najwięcej mieli głosów, chociażby tych głosów było tylko kilka, uchwalono przekazać osobnej komisji.

Następnie sekretarz, dr. Leo, zdał sprawę z czynności swoich przy komisji odbytej dnia 19 mb i w dniach następnych w Krakowie w celu ustalenia trasy kolei wałowej *(Circumvallationsflügel)*, poczem uchwalono domagać się w drodze właściwej, aby, skoro most na Wiśle przy ujściu ulicy zwierzynieckiej wybudowanym być ma kosztem kolei północnej, nie zaprowadzono przy tym moście żadnej opłaty mostowej i aby z uwagi, że most podgórski już dawno przez pobór wygórowanego mostowego się wypłacił, również i przy tym moście zniesiono opłatę mostowego.

Wkońcu uchwalono zaniechać przedstawienia kandydatów na cenzorów przy filji ubocznej banku austrjacko-węgierskiego w Tarnowie, ponieważ ostatnie propozycje Izby nie znalazły w dyrekcji banku należytego uwzględnienia.

Wiedeń 26. września.

(Z.) Sfery finansowe mają teraz do rozwiązania trudne pytanie, mianowicie, czy cofanie się kursu rent i w ogóle papierów lokacyjnych jest następstwem niepewnej sytuacji politycznej i przepowiednią zbliżającej się wojny; czy też rezultatem budzenia się ruchu w przemyśle i w handlu? Bo że ruch budzi się, że kopalnie i fabryki zaczynają pomału przychodzić do dawnego kwitnącego stanu, że zapotrzebowanie na towary wzmaga się i że już dawno po za nami leży ten perjod, kiedy to był nadmiar towarów a brak wszelkiego popytu; to fakt nie ulegający żadnej wątpliwości. Nadmiary dawne spożyto i zużyto, a ponieważ podniosły się ceny produktów rolniczych i stan ziemiański wystąpił znowu jako konsument wyrobów przemysłowych, przeto fabryki zaczęły powiększać skalę swej produkcji i przez to samo zwiększać liczbę konsumentów rolniczych płodów.

W skutek tego ceny zboża pójdą jeszcze bardziej w górę stan ziemiański będzie jeszcze bogatszy, produktów fabrycznych będzie jeszcze więcej konsumował, a fabryki, mając same znaczniejsze obroty, będą jeszcze więcej dostarczały ziemiaństwu konsumentów. I tak dojdziemy może znowu do epoki „rozkwitu", kiedy to złoto płynęło strugami, a ludziom wiodło się doskonale. Potem nastąpi krach, a po nim ta nędza, której niedawno byliśmy, a nawet i dzisiaj jeszcze jesteśmy świadkami.

Że zaś powiększenie się ruchu w przemyśle i w handlu musi wywołać podniesienie się

stopy procentowej, to rzecz jasna. Przemysł i handel zażąda miljonów, więc pieniądz stanie się droższy; a skoro zdrożeje, wtedy renty i lokacyjne papiery będą musiały spaść w cenie. Owóż niektórzy finansiści utrzymują, że już teraz zaczyna się ten proceder, że mianowicie wielu kapitalistów „mobilizuje" swe pieniądze, sprzedaje renty i lokacyjne walory, aby w budzącym się przemyśle szukać wyższego procentu. Stąd spadek rent i walorów lokacyjnych.

Inni jednak twierdzą inaczej. Są oni zdania, że budzi się wprawdzie przemysł i handel, ale bardzo jeszcze nieznacznie, więc miljonów pochłonąć jeszcze nie mógł. Natomiast perspektywa wojny i to wojny wielkiej a nieuniknionej, wojny, która zdaniem ich może jeszcze wybuchnąć w ciągu przyszłego miesiąca, w najlepszym zaś razie i w najszczęśliwszym zostanie z ogromnemi ofiarami odroczona do wiosny, jest tym czynnikiem, który wywołuje teraźniejszy spadek rent. Dla czego bowiem — powiadają oni — papiery lokacyjne spadły głównie w Austrji, w Rosji i częściowo w Niemczech, a więc w tych państwach, które w przewidywanej wojnie będą główny brały udział? Gdyby budzący się przemysł pochłonął już miljony, to spadłyby walory lokacyjne głównie w Anglji i we Francji, w Belgji, w Szwajcarji i w Holandji. Tymczasem tam spadek jest, ale niewielki, tu zaś, gdzie będzie teatr przyszłej wojny — największy.

Oczywiście rozstrzygać, która strona ma rację, nie myślimy. Przedstawiliśmy rozumowanie jednej i drugiej, a teraz podajemy tabellę zmiany kursów w ciągu ostatniego tygodnia.

	18 wrześn.	25 wrześ.
Renta papierowa	84.55	83.80
Renta srebrna	85.25	84.55
Renta złota	118.65	116.75
Austr. 5% papierowa renta	101.45	99.95
Węgierska złota renta . .	107.10	105.65
Węgierska papierowa renta	94.65	93.30
Gal. obl. indem.	104.70	104.25
Wiedeńskie komunalne losy	125.60	125.80
Losy Cisy	125.50	124.75
Länderbank	215.60	213.80
Austr.-węgierski bank . .	862.—	861.—
Austrjacki Boden-Credit . .	229.50	227.—
Austrjackie kredytowe . .	278.—	276.40
Węgierskie kredytowe . .	288.—	285.75
Anglobank	111.—	108.80
Bankverein	102.—	100.75
Uniony	—.—	195.—
Nordbany	2292.—	2287.—
Koleje państwowe . . .	228.60	230.30
Lombardy	103.—	105.—
Karola Ludwika	195.75	196.50
Żeglugi parowej	384.—	376.—
Lloydy	583.—	581.—

Telegramy „Przeglądu".

Londyn 27 września. *Times* interpretuje dotyczący Bułgarji ustęp mowy tronowej w tym duchu, że żadne mocarstwo nie będzie interweniowało, aby zapobiedz dokonywającej się teraz szybko, ale pokojowo nowej rusyfikacji Bułgarji.

Jeśli się uda Rosji zdobyć trwałe stanowisko na południe od Dunaju, będzie musiała Turcja przypisać to samej sobie, a nie innemu jakiemuś mocarstwu. Turcja wahała się ustawicznie objąć rolę głównej organizatorki państw bałkańskich. Zadanie to podjęła obecnie Rosja, naturalnie w własnym interesie.

Byłoby bardzo trudno dla innych mocarstw mieszać się w to, choćby nawet tego pragnęły. Europa nie może działać inaczej ze względu na fakt, iż Turcja nie chce się podnieść, aby położyć tamę pochodowi Rosji.

Wiedeń 28 września. Konsorcjum, w którego skład weszły: bank niemiecki w Berlinie, Erlanger w Frankfurcie, Laenderbank i Towarzystwo eskontowe wiedeńskie, zawarło ugodę z galic. Towarzystwem kredytowem ziemskiem celem konwersji pięcioprocentowych listów dłużnych na $4^1/_2$ i 4 procentowe. W obiegu znajduje się około 55 miljonów listów pięcioprocentowych. Konwersja rozpocznie się z początkiem grudnia.

Wiener Abendpost pisze: Austro-węgierskie Towarzystwo Lloyda, obchodząc dziś 50-letnią rocznicę swego istnienia, spuszcza na morze parowiec „Imperator." Przy tej sposobności wyraził najłaskawiej Najj. Pan tej instytucji najwyższe uznanie za zasługi, jakie Towarzystwo to zaczas swego istnienia położyło około świetności floty i nadbrzeżnego handlu monarchji. Następnie wyraził Monarcha, że spodziewa się z wielką otuchą, iż austro-węgierski Lloyd w spełnieniu swego wielkiego zadania poświęci z całą usilnością swe starania wzrastającym wymaganiom handlu i komunikacji.

Budapeszt 28. września. Stan zdrowia ministra wojny polepszył się całkowicie. Minister powraca jutro do Wiednia.

Umiarkowana opozycja sejmowa uchwaliła odrzucić przedłożenie rządowe, dotyczące przedłużenia cłowo-handlowego związku.

Łowy w Goergeny, w których miał wziąć udział Najj. Pan, odłożono na czas nieokreślony.

Berlin 28 września. *Nordd. Allg. Ztg* stawia pytanie, dlaczego właściwie ks. Battenberg abdykował? Pisma rozszerzyły nieprawdę twierdząc, iż wyparły go mocarstwa. Owszem, prawdą byłoby twierdzenie, iż kilka mocarstw popierało go jawnie lub skrycie, a żadne nawet Rosja, nie trudniało jego pobytu w Sofji. Jedyny motyw, podawany przez zwolenników księcia, jego niechęć do Rosji, nie był żadną nowością. Książę przez sześć lat już sądził, że zniesie gniew Rosji bez szkody dla interesów adoptowanej swej ojczyzny.

Pismo to wyraża tedy nadzieję, iż dzienniki stające w obronie Bułgarów i książęcego domu Battenbergów dadzą odpowiedź na pytanie, dlaczego książę abdykował? Zresztą odpowiedź na to pytanie zjawi się, jeśli nie w prasie, to w debatach austro-węgierskiego i niemieckiego parlamentu.

Bukareszt 28. września. Przesłane do *Morning Post* z Berlina doniesienie, jakoby Sturdza jeździł do Wiednia i Berlina celem przygotowania federacji Bałkańskiej pod egidą Rumunji i jakoby otrzymał przyrzeczenie od Niemiec i Austrji, iż nie zezwolą na zajęcie Bułgarji przez Rosję, jest kompletnie z palca wyssane.

Paryż 28. września. Wedle doniesienia dzienników spostrzeżono nad granicą hiszpańską bandy Karlistowskie.

Sofja 29. września. Kaulbars wręczył Naczewiczowi listy uwierzytelniające, wystawione przez Giersa.

W nieoficjalnych notach wyjaśniono Kaulbarsowi, iż niepodobna odroczyć wielkiego Sobranja, aby przesilenia nie przedłużać. Także uwolnienie skompromitowanych nie dałoby się dokonać bez naruszenia władzy sądowej.

Oficjalnej wymiany zdań jeszcze nie było.

Przyjechali do Lwowa

dnia 28. września 1886.

Hotel Zorża: S. Newelicz z Kosowa, Z. Willigk z Chybi; W. Stengel, Barith, Herbert, A. Archer i Rawlings z Lodynu; P. Dickensohn z Cieplic.

Hotel Francuski: J. Borkowski z Zaleszczyk małych, M. Buczyński z Warszawy, P. de Michałowski z Romanowa, T. Słomski z Przemyśla, J. Buchowiecki z Nowosiółek, O. Elkan z Budapesztu.

Hotel Angielski: F. Żurakowski z Wołynia, J. Pogonowski z Rzeszowa, A. Wiakowski z Wierzbówki, J. Dunin z Radymna, M. Mochnacki z Rzeczki, J. Mars z Limanowej, Z. Herman z Rzepniowa.

Hotel Europejski: S. Rodakowski z Bortnik, ks. dr. B. Karakulski z Biecza, J. A. Ischerwood z Krościenka, A. D. Frühling z Tarnopola.

Hotel Langa: J. Tabiński i Z. Tabińska z Brodów, J. Ohanowicz z Miłowania, J. Teweles z Fürth.

Hotel Warszawski: E. Górski z Tarnopola, B. Andruszewicz z Postelówki, J. Krzyształowicz z Dubowla.

Z zbożowych targów.

27 września	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7 75 —8 25	7 60 —8 10	7.75 — 8 —	8.——8.50
Żyto	5 85 6 20	5.50 —6.	5 40 — 5 75	6.——6.50
Jęczmień	6.——7 2[illegible]	5.50 6 75	5 60—7.—	6 ——7 50
Owies	4·50—4.7	4 50 — 4.75	4.75— .—	4 70—5 —
Groch	6.— 9.50	6 — 9 —	6.— 8.50	6 - - 9 50
Wyka	— -	.—— .—	.—— .—	—— .
Rzepak	8 90 9.—	8.50 8 75	8.50 8 65	9.15 .—
Lnianka	.— .—	——— .—	—.——.—	—.——.—
Koniczyna czer.	40. — 52	40.— 48 —	40 —·48	40.— 48 50
Konic. biała.	45 —50·	45.—— .—	—.——.—	— ———
Konic. szwed.	————	—.——.—	—— —	——.——.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 5. — 20 nominalnie.

Lwów. Z Izby handlowej, 27 września 1886.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	195	25	198	75
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	223	—	226	25
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	278	—	283	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	215	—	220	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a	101	40	102	40
„ „ „ 4 „ „	96	10	97	10
„ „ „ 5 „ okres.	101	40	102	40
„ „ „ 4 „ „	93	50	94	50
Banku krajowego $4^1/_2$ % w. a.	96	—	97	—
„ hyp. galic. 6 „ „	102	90	103	90
„ „ „ 5 „ „	99	90	100	90
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	102	50	103	50
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	—	—	54	—
„ „ „ „ (d. 5%) $2^1/_2$%	—	—	50	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	30	105	30
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	99	75	100	75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103	50	104	75
„ „ 1883 $4^1/_2$ % „	95	50	96	50
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	17	50	19	50
„ „ Stanisławowa	29		31	—
6. Monety.				
Dukat holenderski	5·85		5·95	
Dukat cesarski	5·90		6 —	
Napoleondor	9·90		10·—	
Półimperjał rosyjski	10·25		10·35	
Rubel rosyjski srebrny	1·54		1·64	
„ „ papierowy	$1·13^1/_2$		$1·21^1/_2$	
100 marek niemieckich	61.15		61.85	

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Do Krakowa . . .	*10.44	4.10	*8.25	—.—	4.50
Do Podwołoczysk .	10.25	—.—	*4.08	*6.10	12.38
„ (z Podzamcza) .	10.55	—.—	—.—	*6.22	1 08
Do Czerniowiec . .	—.—	11.06	—.—	*6.20	12.22

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9.27	*5.50	11.35		*3.58
Z Podwołoczysk .	*10.24	3.05	*2.15	3.50	—.—
(na Podzamcze) .	*10.10	2.28	—.—	3.19	—.—
Z Czerniowiec . .	*10.03	8.35	—.—	3.30	—.—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 25. Września.

	płacą	żądają
4²/₅% Renta papierowa austr.	83 80	84 —
4²/₅% „ srebrna	84 55	84 70
4% „ złota	116 75	117
5% „ papierowa (marcowa)	99 95	100 15
4% „ złota węgierska	—	— —
5% „ papier. węgierska	93 30	93 45
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	104 50	105 25
Galicyjskie	104 25	104 85
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	108 80	109 20
Boden-Credit austrjacki . 200 „	227 —	228 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	276 40	276 80
„ Bank węgierski . 200 „	285 75	286 25
Länderbank . . . . . 200 „	213 80	214 20
Austr.węg. Banku . . . 600 „	861 —	863 -
Unionbank . . . . . 100 „	195 —	195 25
Wied. Bankverein . . . 100 „	100 75	101 25
Akcje kolejowe.		
Ferdynanda-Nordban 1000 „ 5%	2287	2291
Gal. Karola Ludwika 200 „	196 50	197 —
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ „	224 75	225 25
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	105 —	105 25
Węg. gal. Łupkow . 200 „ „	175 —	175 50

Listy zastawne.	płacą	żądają
4¹/₂% Bod. Cred. allg. złotem płat.	124 50	125 —
4¹/₂% Bod. Cred. allg. papier. 50 lat	100 50	100 75
3% prem. Bod. Credit. allg.	100 75	101 —
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	98 50	99 50
7% Listy dłużne „ 20 lat	101 25	102 25
6% Zakł. kred. krak. . . 36 lat	99 25	99 75
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	100 50	100 70
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	102 50
5¹/₂% Węg. Instyt. Bod.-Credit .	101 60	101 90
4% „ Bank Hip. prem. . .	104 —	104 50
Priorytety kolejowe.		
Albrechta . . . . 300 złr. 5%	101 50	102 —
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	101 —	102 —
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	111 50	— —
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	115 50	116 50
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	100 50	101 —
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4¹/₂	100 50	101 —
„ Jarosław 300 „ „	100 —	100 50
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	101 75	102 25
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10%p.)	83 20	83 50
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	92 25	92 50
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	105 —	105 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	103 90	104 40
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	134 50	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	92 25	92 50
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99 50	100 —

	płacą	żądają
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	202 50	203 50
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	— —	160 -
„ „ 200 złr. 5%	— —	131 -
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 75	101 25
„ „ II Em. 200 „ „	100 50	101 —
Losy.		
4% Donau Regul. . . złr. 100	117 50	118 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 80	126 20
„ Węgierskie . „ 100	121 —	121 25
Kredytowe . . . . . złr. 100	176 50	177 —
Clary . . . . . . „ 40	44 —	45 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	118 —	119 —
Insbrucku . . . . . „ 20	21 —	22 —
Keglewicha . . . . „ 10	24 —	— —
Krakowskie . . . . „ 20	18 25	18 50
Ofner (miasta Budy) . „ 40	45 50	46 —
Palfy . . . . . . „ 40	41 50	42 —
Rudolfa . . . . . „ 10	18 —	19 —
Salma . . . . . . „ 40	57 —	58 —
St. Genois . . . . „ 40	56 50	57 —
Stanisławowskie . . . „ 20	35 —	— —
4¹/₂% Tryesteńskie . „ 100	138	—
4% „ . „ 50	69 —	70 —
Cisańskie	124 75	125 25
Czerw. krzyża	14 30	14 50
Węg. Czerw. Kryża . . .	9 80	10 -
Serbskie	30 80	31 20

Międzynarodowe telegraficzne sprawozdanie o stanie pogody z dnia 25 września 1886 r.

Stacje	Temperatura Celsjusza o 7 godz. r.	Maximum temperatury w południe	Kierunek wiatru i siła jego od 1—12	Stan nieba
Praga	7 5	—	S 1	3/4 zachm
Kraków	2.5	14	NW 1	1/2 zachm
Lwów	4 2	11	NW 1	mgła
Tarnopol	3·4	10	0	1/4 zachm
Wiedeń	9 2	13	WNW 2	1/4 zachm.
Grac	9·9	13	N 2	zachm.
Peszt	7 9	14	W 1	zachm
Serajewo	9 6	19	WSW 3	zachm
Tryjest	13 2	17	ENE 4	zachm.
Pola	13 6	27	E 5	zachm.
Kopenhaga	8·9	—	WSW 2	jasne
Hamburg	9·5	—	W 3	zachm.
Berlin	7·9	—	— 0	deszcz
Monachjum	6 8	13	W 1	jasne
Zurich	5 4	13	N 1	jasne
Genewa	9·0	—	NE 4	1/4 zachm.
Paryż	5 2	17	— 0	jasne
Biarritz	10 0	—	E 4	jasne
Nicea	17·2	—	E 3	1/4 zachm
Turyn	12 4	22	NE 3	zachm.
Florencja	15 0	25	NE 2	deszcz
Rzym	19 4	28	— 0	zachm.
Neapol	20 4	26	SSW 2	zachm.
Palermo	—	—	—	—
Malta	—	—	—	—
Sztokholm	4·2	—	NNW 2	3/4 zachm.
Petersburg	5 1	—	NW 1	zachm.
Moskwa	4 9	—	SW 1	zachm
Warszawa	5 1	—	SSW 1	3/4 zachm.
Kijów	9·0	—	— 0	deszcz
Odessa	12 9	—	— 0	zachm
Konstantynopol	24 0	29	SW 2	jasne
Gleichenberg	7·2	13	— 0	3/4 zachm
Abbazia	12 4	18	— 0	3/4 zachm
Riva	15·4	19	— 0	3/4 zachm
Lugano	14 0	—	0	1/2 zachm

N oznacza wiatr północny E wschodni, W zachodni, S południowy.

Anonse PP. Abonentów.

(Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.)

Najdroższa przyjacióleczko!
„Obyś też nigdy nie znała zawodu,
„A serce Twoje zawsze pełne było miodu,
„A ten którego nazwisko niegodne u spodu
„Gotów jest dla Cię zginąć i z głodu.
Twój Józefeczek

Poszukuję pary **jamników**, przyuczonych do wypędzania lisa z jamy. — Zgłaszać się pod adresem ...ki w Odnowie p. Ku-

Odpowiedzialny redaktor: **Tadeusz Łopuszański.** Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.